Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 88. **Kraków, Środa dnia 17 Kwietnia 1901.** **Rok IX.**

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich abonentów dwunasty arkusz książkowego dodatku, zawierającego fantazję dramatyczną Kazimierza Tetmajera p. t.

„ZAWISZA CZARNY“.

ECHA ZJAZDU W DUBROWNIKU.

Pod tytułem „Na niewłaściwem miejscu“ zamieściły „Narodni Listy“ z dnia 13 kwietnia b. r. nr. 101, wstępny artykuł, omawiający Zjazd dziennikarzy w Dubrowniku w tonie ostrym, gorzkim, zdradzającym niechęć i niezadowolenie z wyniku Zjazdu, w którym przecież przedstawiciele prasy czeskiej, pod kierownictwem szanownego redaktora „Narodnich Listów“ p. Anyża, brali udział, dyskutowali, wnosili rezolucje i głosowali.

Autor wspomnianego artykułu wyraża się, że Zjazd w Dubrowniku nie odznaczał się taką harmonją, jak dwa poprzednie Zjazdy w Pradze i Krakowie; zamąciły go objawy pewnego rozstroju z powodu wytoczenia sprawy rosyjsko-polskiej, oraz sporu serbo-kroackiego. Jako przyczynę tego wymienia autor artykułu: „że zapomniano o zasadach, które kierowały poprzednimi Zjazdami a więc przedewszystkiem o tem, że zjazdy dziennikarzy słowiańskich mają na celu ich ideową i praktyczną organizację, oraz nawiązywanie węzłów, które Słowian łączą, unikanie zaś wszystkiego co ich dzieli a objawia się na zewnątrz w „niekarności“.

„Z głosów prasy polskiej, oraz z niektórych dyplomatycznie stylizowanych polskich rezolucyj przekonywamy się — pisze autor wspomnianego artykułu, — że Zjazd w Dubrowniku nie dowiódł, jakoby wszyscy Słowianie w Austrji chcieli usunąć to, co ludy słowiańskie rozdwaja“.

W dalszym ciągu omawia autor znaną rezolucję profesora Zdziechowskiego, oraz rezolucję dra Włodzimierza Lewickiego o potrzebie nawiązania stosunków z prasą słowiańską na Bałkanie i, zarzucając, że ta ostatnia szczególnie kwestja była sprawą wybitnie polityczną (sic!) a przeto przekraczającą zakres tematów Zjazdu, pisze:

„Niefortunny Bałkan wyszedł na plan poraz trzeci w rezolucji, iż należy się starać o porozumienie ze słowiańską prasą na Bałkanie i pielęgnować wzajemność słowiańskich ludów w Austrji i na Bałkanie. Boże nas strzeż, abyśmy kiedykolwiek podnosili głos przeciw wzajemności ze Słowianami z Bałkanu, ale dlaczegóż tylko z nimi ma być wzajemność?

„Jeżeli już program Zjazdu obejmował rezolucje sięgające poza granice monarchji, czyż nie było właściwszem zająć się tymi Słowianami, którzy tak jak my są w nieustannem niebezpieczeństwie i nie mają tak silnej podpory, jak Słowianie bałkańscy w narodzie (sic!!) rosyjskim. Tymi Słowianami są przedewszystkiem Polacy, żyjący pod zaborem pruskim. Ci przecież powinni być bliżsi polskim referentom, niż prawosławni Słowianie bałkańscy.

„A dalej, jeżeli działalność dziennikarzy słowiańskich ma się rozszerzyć na Bałkan, dlaczegóżby nie miała objąć całego słowiańsztwa, dlaczego z tej wzajemności wykluczać Rosjan . .

. . . .

Do nawiązania przyjacielskich stosunków Austro-Węgier z Rosją, tym sposobem bynajmniej się nie pomaga.“

Oto najważniejsze wyjątki z wspomnianego artykułu. Dalecy jesteśmy od podejrzenia, aby wielki, poważny organ bratniego czeskiego narodu, chciał w ten sposób dać wyraz swojej złej woli lub niechęci; nie mniej trudno nam wstrzymać się od uwagi, że dawno nie spotkaliśmy w „Narodnich listach“ artykułu napisanego tak pospiesznie, tak dziwnie niekonsekwentnego, tak pozbawionego jakichkolwiek argumentów. Przedewszystkiem szan. autor artykułu sam o tem zapomniał, że rezolucja dra Włodzimierza Lewickiego żądała nawiązania stosunków z prasą bałkańską w tym celu, aby uniknąć dróg i źródeł, podających nie tylko nam, ale prawie całemu światu fałszywe wiadomości z Bałkanu.

Czy rezolucja ta przekraczała zakres Zjazdu dziennikarzy Słowiańskich z Austrji, pozostawia my to do ocenienia bezstronnym i logicznie myślącym ludziom. Czyżby rzeczywiście „Narodni Listy“ uważały za rzecz zdrożną, żeby prasa słowiańska w Austrji miała na Bałkanie własnych, zaufanych i odpowiedzialnych korespondentów? Ależ dlaczego, prosimy o powody? Skąd „Narodni Listy“ z rezolucji, nie mającej nic innego na celu tylko właśnie zbliżenie prasy austro-węgierskiej z bałkańską, zbliżenie na właściwym gruncie dziennikarstwa i dziennikarskiej informacji, wnioskują, że poruszenie tej sprawy miało charakter „wybitnie polityczny“?... Czy sprawa ogólno - słowiańska ucierpiałaby na tem, gdybyśmy, Słowianie w Austro Węgrzech, bezpośrednio odnosili się do prasy bałkańskiej i na odwrót?...

Praca nad zbliżeniem się ludów Słowiańskich jest pracą pokoleń i wieków; wiemy o tem, że ku temu celowi trzeba iść powoli ze stopnia na stopień ku górze. Za jeden z takich stopni uważamy przenoszenie idei Słowiańskich do bratnich ludów ponad sztuczne granice, przenoszenie idei braterstwa i prawdziwej wolności, idei świadomej, narodowej solidarności.

I niechaj „Narodni Listy“ nie lękają się, że wyciągamy rękę, aby, jak pisze autor artykułu, „zagarnąć owoce ofiar i krwi, które złożyła Rosja dla wolności ludów bałkańskich, my, którzyśmy nie orali ani siali“. My chcemy iść do ludów, do duchów wolnych i szlachetnych, a nie do urzędowych przedstawicieli państw bałkańskich, stworzonych sztucznie i ku wygodzie wiecznie tam wichrzącej europejskiej dyplomacji!

To wolno nam uczynić zawsze i dziwić się wypada, że szanowny autor artykułu „Narodnich Listów“ w ten sposób pojmuje emancypację Bałkanu, że jest on tylko rolą, z której wyłącznie i jedynie żąć i zbierać ma prawo, jak obecnie, urzędowa Rosja!..

Że zaś Polak w rezolucji nie stawiał programu rozszerzenia wzajemności słowiańskiego dziennikarstwa i na Rosję, tłomaczymy to „Narodnim Listom“ tem, że jako syn narodu ujarzmionego, dążącego do wolności, w myśl zasady: „wolni z wolnymi, równi z równymi“ — miał prawo i obowiązek zaznaczyć, że ludy słowiańskie w Austrji, walczące z niemieckim i madjarskim uciskiem chcą i mogą się łączyć tylko z ludami wolnymi, ludami, które bodaj formalnie żyją własnem konstytucyjnem życiem!!!

Nie wątpimy też, że chyba żaden uczciwy Słowianin nie odważyłby się głosować za rezolucją, domagającą się w imię idei wolności ludów słowiańskich, solidarności z urzędową rosyjską prasą! „Urzędową“, gdyż wobec despotycznej cenzury w państwie rosyjskiem wszelkie stosunki z tamtejszą niby—niezależną prasą, są złudzeniem, bańką mydlaną!..

Stary Gregr, założyciel „Narodnich Listów“ po wielekroć się uskarżał, że nie mógł mieć w Petersburgu korespondenta dla swego dziennika z powodu, że cenzura rosyjska czuwała, ażeby żadna wolna myśl nie przedarła się po za granice rosyjskiego imperium.

Te względy utrudniają nam też dziennikarskie stosunki z bracią naszą pod zaborem rosyjskim i pruskim. Nasze dzienniki nie mają tam debitu pocztowego, przedmiotowe i prawdziwe korespondencje zdobywamy wprost z trudem i poświęceniem jednostek, o jakiem szanowny autor artykułu „Nar. Listów“, z pewnością nie ma wyobrażenia. Czynimy jednak, co tylko w naszej mocy, aby z prasą polską pod uciskiem pruskim i rosyjskim utrzymać czucie i braterskie związki. Z tego powodu niech nam też „Narodni Listy“ zarzutu nie czynią, bo ten dopiero zarzut jest bardzo nie na miejscu.

Nie wątpimy, że „Narodni Listy“ po namyśle przyznają nam słuszność, tak, jak ją nam przyzna naród czeski. Wy, którzy walczycie tyle wieków z uciskiem, wy nie możecie uznawać despotyzmu dlatego tylko, że jest on słowiańskim, a nie niemieckim! W taką służbę prasa słowiańska nigdy nie pójdzie; ubliżylibyśmy przez to pamięci naszych bohaterów narodowych, którzy wszędzie w Polsce, w Czechach, w Chorwacji kładli swe życie w ofierze za wolność swoich ludów i w imię idei słowiańskiego braterstwa „wolni z wolnymi i równi z równymi!“....

W PRZEDEDNIU OBRAD PARLAMENTARNYCH.

WIEDEN 16 kwietnia.

(—r.) Dwa dni oddziela nas jeszcze od pierwszego poświątecznego posiedzenia Rady państwa, a już opinja publiczna zajęta jest bardzo żywo sprawami parlamentarnemi. Wszyscy pytają: pod jaką gwiazdą parlament zbierze się ponownie? jak długo trwać będzie sesja? jakie będzie ugrupowanie się stronnictw i jakie rząd zajmować będzie stanowisko wobec poszczególnych spraw i partyj? Każdy odpowiada w swój sposób na te pytania, chociaż przypuszczenia i sądy są różne, to pewna, że ogólne położenie pod względem zdolności i chęci parlamentu do pracy, nietylko się przez ferje świąteczne nie pogorszyło, lecz owszem doznało polepszenia, głównie z przyczyny, iż posłowie czescy, których dotychczasową taktykę młodoczescy mężowie zaufania pochwalili, przybędą do Wiednia w lepszem usposobieniu. Utworzenie galerji obrazów w Pradze i powołanie Dworzaka i Vrchlickiego do Izby panów, z pewnością również nie pozostało bez wpływu na umysły czeskiej reprezentacji. Nie da się zaprzeczyć, że Körber postąpił sobie w danym razie zręcznie, Czesi są bowiem zadowoleni, Niemcy zaś nie są niezadowoleni, więc ani z jednej, ani z drugiej strony skutecznej czynności parlamentu nic nie zagraża.

Czy Koło polskie stanie na placówce parlamentarnej także zadowolone? Zdawałoby się, że tak, gdyż ideał przewódców kołowych, uruchomienie parlamentu, nrzeczywistni się. Tymczasem tak nie jest. Owszem jest przeciwnie. Koło urzeczywistniając swój ideał: zadość czynienia potrzebom państwowym, działało tak idealnie, iż przytem zapomniało zupełnie o sobie i, poświęcając się bez granic dla państwa i jego mocarstwowego stanowiska, poświęciło i postradało swój wpływ i znaczenie polityczne, na które dotychczas zawsze z dumą się odwoływało.

Dzisiejsza „Politik“ omawia fiasko polityki kołowej, podnosząc, że przed świętami w najważniejszych rokowaniach rządu z stronnictwami — czytaj: z Niemcami i Czechami — Koło polskie stało całkiem na boku i przez rząd wcale nie było nawet pytane i uwzględnione.

Jeżeli polityka wolnej ręki doprowadziła do zupełnego zizolowania Koła, to zaiste przewódcy kołowi nie mają się czem pochlubić. O gorszym wyniku trudno było nawet i pomyśleć.

Obawiać się należy, iż ujemne skutki polityki „wolnej ręki“ objawią się w sesji poświątecznej jeszcze jaskrawiej, aniżeli przed świętami.

Naszą troską jest jednak przedewszystkiem: co stanie się z cieszyńskiem gimnazjum?

Kraj wypowiedział jasno w tej sprawie swoje żądanie i jasno określił stanowisko, jakie ma być zajęte przez Koło polskie.

Nie chcemy przesądzać przyszłości, jednak, mając na uwadze stosunki istniejące w Kole, wątpimy, żeby życzeniom kraju stało się zadość.

Za przykładem Chojnic.

Żydowskie święta wielkanocne przyniosły chrześcijańskiej ludności w Niemczech nową niespodziankę, która najdrobniejszemi nawet swemi szczegółami odświeża ponure wspomnienia mordu dla krwi w Chojnicach i okropnej śmierci Wintera.

Według doniesień z Berlina, pewien wieśniak ze wsi Heist koło Altony, nazwiskiem Ofenbrüggen, przechodząc pierwszego dnia Wielkiej nocy przez łąkę, leżącą koło wsi Heist, ujrzał przypadkowo w jamie w oddaleniu 100 m. od szosy wielki jakiś przedmiot.

Zbliżywszy się do miejsca, poznał ku wielkiemu swemu przerażeniu w owym przedmiocie — zwłoki ludzkie w straszliwy sposób oszpecone i pokaleczone. Oto, co się jego oczom przedstawiło: Obydwie nogi były od korpusu odcięte, jedna leżała tuż przy trupie, druga w oddaleniu jakich 300 m. Na szyi widoczną była głęboka cięta rana, pierś była przez całą długość aż do brzucha rozpłatana, a skóra z brzucha ściągnięta. Jedno ramię było częściowo ze stawu wyrwane, wisiało jednak jeszcze dość silnie. Trup miał na sobie tylko surdut i spodnie, rozcięte przez długość. Ciało było niemal zupełnie pozbawione krwi, której śladów nie znaleziono ani na ubraniu, ani na ziemi. Trudno jest oznaczyć dokładnie, jak długo zwłoki leżały na łące. W każdym razie nie znajdowały się tam dłużej jak 14 dni, ponieważ w ostatnich dniach marca wożono nawóz na łąkę, byłoby więc to odkrycie wcześniej zrobione.

Nieznajomy został prawdopodobnie zabity uderzeniami kijem po głowie; świadczy o tem załamana zupełnie lewa skroń czaszki. Jak się zdaje, ofiara nie została pozbawioną życia na miejscu, gdzie ją znaleziono, ale zwłoki zostały przeniesione na miejsce znalezienia z Hamburga lub Altony.

Na polecenie komisji sądowej, zwłoki pogrzebano w sąsiedniej miejscowości Heist. Ramion nie pochowano atoli przy tułowiu, lecz spreparowano je, zachowując jako „corpora delicti". Ramiona te są jak na razie jedynym drogowskazem w poszukiwaniach za sprawcą, czy sprawcami ohydnej zbrodni, a to ze względu, że są tatuowane w różne znaki i litery, jak: „S. G.", korona, postać baletnicy, kotwica, węże i słowa „Życie jest gorzkie" i „Podróż jest długa".

Zamordowany liczyć może mniej więcej lat 20. Przed pogrzebaniem zwłok, zrobiono z nich kilkanaście zdjęć fotograficznych. Ogólnie panuje przekonanie, że zamordowany był majtkiem z Hamburga, przynajmniej tatuowania zdawałyby się na to wskazywać. Inni przypuszczają znowu, że ofiarą niecnego i tajemniczego morderstwa padł jakiś linoskok z cyrku, objeżdżającego mniejsze miasteczka holsztyńskie.

W każdym razie władze pruskie mają znowu do czynienia ze zbrodnią, uderzająco podobną do strasznego mordu chojnickiego. Zarówno w Heist, jak w Chojnicach, ofiarą padł człowiek młody, zdrów i pełen sił żywotnych, oba trupy były rozebrane z bielizny w jednakowy sposób i pokrajane na części i oba miały charakterystyczne cięcie na szyi, przyczem odrazu uderza to jeszcze podobieństwo, iż w obu przypadkach nie można było odkryć śladów krwi ani na zwłokach, ani na miejscu, w którem je złożyła zbrodnicza ręka.

Wreszcie oba morderstwa przypadły akurat na parę dni przed żydowskimi świętami Wielkanocnymi...

Policja i prokuratorja w Altonie wzięły się podobno bardzo energicznie do szukania sprawców ohydnej a tajemniczej zbrodni, a usiłowania władz znajdują gorliwe poparcie u całej chrześcijańskiej ludności, która jest niesłychanie wzburzona i zaniepokojona tem, że bezkarność chojnickich morderców sprzyja coraz to potężniejszemu rozkrzewianiu się złowrogich a zabobonnych praktyk...

Mord w Heist musi ze względu na towarzyszące mu okoliczności zająć miejsce obok straszliwych zbrodni w Skurczu, Xanten, Chojnicach i Polnej. Zobaczymy, czy podobieństwo to rozciągnie się i do — bezkarności, która niestety stanowi równie integralną cechę mordów dla krwi, jak cięcia na szyi i czas, w którym zabobon chwyta swoje ofiary...

STAN SZKÓŁ w GALICJI.

Szkoły ludowe i Seminarja nauczycielskie.

II. Powróćmy do szkół ludowych. Sprawozdanie wykazuje następujący postęp na polu szkolnictwa ludowego w ostatniem dziesięcioleciu, t. j. od roku szkolnego 1889/1890 do r. 1899/900.

Liczba szkół publicznych zorganizowanych wzrosła wogóle o 730, nieuregulowanych zmalała o 109.

Liczba szkół czynnych wogóle wzrosła o 463.

Liczba szkół czynnych jednoklasowych zmniejszyła się o 153, a trzechklasowych o 10, natomiast zwiększyła się liczba szkół dwuklasowych o 444, czteroklasowych o 36, pięcioklasowych o 78, sześcioklasowych o 30, wydziałowych o 37.

Liczba klas nadetatowych wzrosła o 887, a liczba klas wogóle o 2762. Liczba dzieci, pobierających naukę codzienną obowiązkową wzrosła o 212 957, z tego w szkołach ludowych publicznych o 198.204.

Liczba nauczycieli i nauczycielek w szkołach ludowych publicznych wzrosła wogóle o 2811; a mianowicie: liczba kwalifikowanych wzrosła o 2130, niekwalifikowanych o 681.

Liczba nauczycieli kwalifikowanych wzrosła o 519, niekwalifikowanych zmalała o 183; liczba nauczycielek kwalifikowanych wzrosła o 1611, a niekwalifikowanych wzrosła również o 864.

Powyższe cyfry wyglądają wcale pokaźnie, przypatrzmy im się jednak bliżej:

Sprawozdanie wykazuje:

I. Przyrost dzieci, uczęszczających do szkół publicznych w dziesięcioleciu, wynosi 198.204; zatem na jeden rok przypada około 20.000.

Gdy zaś zważymy, że powiatów politycznych jest 80, przypada na każdy powiat 250 dzieci, a biorąc przeciętnie po 50 szkół w powiecie, wypada z obliczenia, że na każdą szkołę przybyło przeciętnie w jednym roku po 5 dzieci. Przyrost więc nieszczególny.

II. Nauczycieli i nauczycielek z patentem, oraz egzaminem dojrzałości przybyło ogółem 2130, zatem rocznie 213, na każdy zatem powiat niespełna 3 osoby.

Nauczycieli i nauczycielek bez formalnej kwalifikacji przybyło 681, zatem rocznie 68, więc blisko trzecia część w stosunku do sił nauczycielskich, posiadających wymaganą kwalifikację.

III. Liczba szkół publicznych.

Liczba szkół czynnych wogóle wzrosła o 463, więc rocznie o 46, wypada przeto na dwa powiaty jedna szkoła ludowa.

Zorganizowanych szkół nieczynnych przybyło 158, czyli roczny przyrost w kraju blisko 16 szkół nieczynnych.

IV. Co do reorganizacji szkół jednoklasowych na dwuklasowe, przybyło takich szkół 444, czyli rocznie 44; przeciętnie więc na dwa powiaty wypada jedna szkoła jednoklasowa, zorganizowana na dwuklasową. Natomiast przyznać trzeba, że reorganizacja szkół 4-klasowych na 5 klasowe, dalej 5-klasowych na 6-klasowe i wreszcie 6 klasowych na wydziałowe, postępuje stosunkowo szybko.

Szkoda, że Rada szkolna nie podała liczby dzieci, wypadających na jednego nauczyciela w szkołach jedno- i dwu klasowych; nie każdemu bowiem wiadomo, że w wielu takich szkołach nauka odbywa się co drugi dzień na przemiany z powodu wielkiej frekwencji, przez co naturalnie młodzież nie odnosi rzeczywistej korzyści z nauki szkolnej.

Setki tysięcy, bo aż 252.786 (!!) dzieci, obowiązanych do nauki szkolnej, pozostaje bez żadnej oświaty; setki szkół zamkniętych z powodu braku nauczycieli (341), i nieczynnych z braku budynków (235) — oto fakty, przedstawiające niewesoły obraz naszego szkolnictwa ludowego.

Uderzającemu brakowi sił nauczycielskich możnaby tylko zaradzić poprawieniem bytu materjalnego nauczycieli, który dotychczas jest rzeczywiście nędzny.

Jak z wykazów Rady szkolnej wnioskować możemy, nauczyciele spełniają swoje zadanie sumiennie — ile jednak walczyć muszą z oporem i niechęcią ludu, nie mającego jeszcze zaufania do naszych szkół, wymownie świadczy zestawienie środków przymusowych względem rodziców i opiekunów, nie posyłających dzieci do szkoły. I tak orzeczeń, skazujących za to na areszt, wydano 9 621, na karę zaś pieniężną 60.652 (w łącznej sumie 81.627 koron!).

Postęp więc na polu szkolnictwa ludowego, choć jest, nie jest duży, wiele nam jeszcze trzeba pracy, byśmy pod względem oświaty stanęli na tej wysoko-

---

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

14) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

I wśród ciszy nocnej na wielkiej widowni wojny, oblężonej przez zwycięskiego wroga, już zwyciężeni sposobili się do odwetu.

Oblężenie skończyło się i wszyscy dzielni żołnierze, którzy bronili Metzu do upadłego, zostali wydani nieprzyjacielowi. Sztandary, zdobyte głodem, miały stanowić zwycięskie trofea w Niemczech. Paryż poddał się z kolei, potem ostatnie wojska Francji, cofające się przez skrwawione śniegi, mniej strudzone widokiem śmierci, niż wyczerpane walką, zatrzymały się na głos kraju.

I z tego olbrzymiego pola walki o dwustu milach kwadratowych wzniósł się okrzyk tryumfu zwycięzców i zmieszał się z okrzykiem rozpaczy pokonanych.

Zwolna zaczęły nadchodzić wiadomości, żałobne dla jednych, radosne dla drugich. Wielu zginęło z tych dzielnych chłopców, którzy poszli z takim zapałem i taką dumą, wielu stało się jeńcami smutnymi, wielu pozostało rannych, zbolałych i wyczerpanych.

Pewnego poranku Graff w sali jadalnej pił kawę z rodziną i kapitanem de Trémont, który pozostał w Metzu jako rekonwalescent, gdy w tem drzwi wchodowe otworzyły się nagle i szybkie kroki dały się słyszeć na schodach. Ojciec, matka i mała Kasia spojrzeli na siebie nawzajem, blednąc. Nie zamienili ani jednego słowa, nadsłuchując z drżeniem tych kroków pospiesznych, jakby radosnych.

Wszystkich opanowała jedna myśl: ten, który tak biegnie do nas, przeskakując po cztery stopnie, nie pytając nikogo przy drzwiach, to nie kto inny, tylko Antoni! Nie mieli czasu myśleć dłużej, ponieważ drzwi się otwarły i ukazał się przed nimi wysoki chłopak z brodą, czarny, chudy, okropny, którego nie poznawali, ale którego policzki w jednej chwili zalały się łzami.

— Ojcze! Kasin! Mamo!

Wszyscy zerwali się z radosnym okrzykiem, gdyż usłyszawszy głos, już się nie mogli mylić i dziecko tak opłakiwane, tak oczekiwane, porwano w objęcia, ściskano, całowano, pieszczono wśród okrzyków, płaczu, pytań ze strony rodziców, służących i kapitana, uśmiechającego się na widok tego obrazka rodzinnego.

Wreszcie Antoni wyrwał się z uścisków i pierwszem jego słowem było:

— Mój Boże! Jakżem głodny!

Mówiąc to, rzucał spojrzenia rozbitka na kawę i placek. W mgnieniu oka został posadzony, obsłużony, nakarmiony — tak, że wreszcie musiał odmawiać poczęstunkom.

Rozpoczęły się wyjaśnienia i opowiadania, przeplatane pytaniami: Co się stało z tym? z tamtym? A rozmowy o poległych, rannych przerywano głośnemi westchnieniami.

On, Antoni, po walce pod Sedanem uszedł szczęśliwie przez Mézières, dotarł na północ, gdzie z Faidherbem odbył całą kampanję. Od trzech miesięcy nie spał w łóżku... Bił się pod Pont-Noyelles, pod Bapaume, pod Saint Quentin. Nie otrzymał żadnej rany i powracał sierżantem, ale był zniechęcony do rzemiosła wojennego na resztę życia.

— Ta sprawa skończona — odpowiedział ojciec. — Już nie powrócisz w szeregi armji! — Nasz kraj nieszczęśliwy jest zupełnie zniszczony. Będzie potrzeba może dwudziestu lat, by przywrócić porządek rzeczy. Ah! mój biedny chłopcze, jakże źle spałem przez pół roku! Mogę powiedzieć, że nie miałem ani chwili spokoju od czasu, jak wyszedłeś z domu! Ale oto jesteś znowu! Wszystkie cierpienia minęły!

Opowiadania rozpoczęły się na nowo. Kapitan de Trémont wypytywał młodego żołnierza o szczegóły kampanji północnej. Antoni nie miał dość słów na opowiedzenie cnót i spokoju Faidherba, męstwa swych towarzyszy broni i usług jednego z ochotników, Franciszka Baradier, syna bankiera z Troyes, który mu ocalił życie, wyrywając z rąk Prusaków w wieczór bitwy pod Bapaume w chacie, zapalonej przez bombę, gdzie był zamknięty z kilkunastu szeregowcami.

— Przyjedzie do nas, obiecał mi to i ocenicie sami tego miłego i dzielnego chłopca.

— Twego wybawcę! Będzie mile powitany! Ale niechże ci się przypatrzę! Mój biedny dzieciaku! Ktoby cię był poznał! Wyglądasz, jak rozbójnik! Gdybym cię był spotkał, byłbym się przestraszył.

Przez dzień cały procesje krewnych i przyjaciół przybiegały do Graffów, aby podziwiać powracającego, usłyszeć po raz setny opowiadanie jego o owym pamiętnym wieczorze pod Bapaume. Pan Graff, zwykle ponury, rozczulił się dnia tego, do czego niezawodnie przyczyniła się także wielka ilość toastów, wychylonych za zdrowie syna.

Nazajutrz inne wzruszenie zapanowało w tej dzielnicy miasta. Eljasz Lichtenbach przyjechał w kabrjolecie, zaprzężonym w silnego konia. Z miną uroczystą i natychmiast po przywitaniu się z rodziną udał się do komendantury na konferencję z władzami niemieckiemi. Szybko rozeszła się wiadomość, że syn Lichtenbacha otrzymał misję od władz z Bordeaux i że w czasie wojny stał się osobistością wpływową.

Po pierwszych chwilach zdumienia ciekawość wzięła górę. Skąd przybywał ten Eljasz taki świeży i zaokrąglony? Sam jeden z tych, którzy wyszli z nim równocześnie, powracał w dobrym stanie. Inni byli wycieńczeni i mizerni. Zaczęto badać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ści, na której stoją np. Czechy. Pracy w tym kierunku nie może być nigdy zawiele, szczególnie u nas, gdzie oświata i poczucie narodowe u ludu budzi się dopiero.

Babirecki.

Głosy z wiedeńskiego targu na trzodę.

Otrzymujemy następujące pismo: „Według doniesienia z kraju, dowiadujemy się, że spółka sześciu znanych kapitalistów wnosi do namiestnictwa we Lwowie petycję w celu zaprowadzenia konfinicji i przymusowego wyładowywania trzody w Krakowie i Białej.

„W petycji tej podają ci panowie zupełnie mylne przyczyny niskiego rozwoju hodowli trzody chlewnej w Galicji, jako też napadają na komisjonerów, zapominając o tem, że żaden handel na świecie nie odbywa się wprost od producenta do rzeczywistego konsumenta i że wszędzie pośrednik być musi, nadto sposób, w jaki chcą zaprowadzić konfinicję, zmierza poprostu do tego, — aby zaprowadzić kartel na trzodę, a w ten sposób zniszczyć zupełnie wieśniaka galicyjskiego i pozbawić go jedynego zarobku przy chowie trzody.

„Że rzeźnik wiedeński lub praski nie pojedzie dla kupna jednej lub kilku sztuk trzody do Krakowa lub Białej, jest rzeczą tak jasną, że nie potrzebujemy się nad tem rozwodzić. Jest to tylko mylne pojęcie o handlu i brak wszelkiej rutyny kupieckiej u podawców rzeczonej petycji, lub też może podstępny atak na mienie galicyjskiego wieśniaka.

„Że handel nierogacizną przy konfinicji i przymusowem wyładowywaniu jej w Krakowie i Białej zupełnie upaść musi, dowodem są daty statystyczne za czas konfinicji od roku 1890 do roku 1895. W tenczas, jak to ci panowie sami przyznają w petycji, była wina administracji, teraz przyczyną upadku handlu trzodą chlewną będzie chęć popierania swoich własnych interesów, skutkiem czego może dojść do wypędzenia z kraju do Ameryki reszty tych, już i tak zdziesiątkowanych rolników, zajmujących się chowem trzody.

„Statystyczne daty z głównego targu w Wiedniu w St. Marx, zadają największy kłam w petycji podanym dowodom, gdyż urzędowo zestawiony wykaz przedstawia się następująco:

Trzody dostarczonej na targ było:

w roku	z Galicji	z Węgier
1888	205000	230472
1889	207546	235725
1890	170061	320238
1891	167856	345347
1892	80480	449645
1893	96592	440246
1894	94628	364877
1895	110896	322548
1896	199861	225528
1897	295313	185787
1898	237474	204933
1899	180966	279480
1900	217329	299358

„Kiedy zatem upadek był największym? Czy nie podczas konfinicji od roku 1890 do roku 1895 kiedy najwyższa cyfra wynosiła zaledwie 167856 sztuk?

„Co do zarzutów czynionych w petycji komisjonerom, można tylko powiedzieć, że są czczym wymysłem i nieprawdą, albowiem:

I. Komisjoner, odbierając trzodę, odbiera i całą odpowiedzialność za nią względem mniejszego handlarza i posyła mu na żądanie bezprocentowe zaliczki, zanim trzoda nadeszła na miejsce jeszcze, tj. na zawiadomienie telegraficzne, wielu zaś handlarzy zostaje potem dłużnymi komisjonerom, co się łatwo książkami handlowymi da udowodnić;

II. Komisjoner wysyła handlarzowi mniejszemu po sprzedaniu towaru, oryginalne, urzędowo potwierdzane rachunki z biura głównego targu. O prawdziwości tych rachunków może mniejszy handlarz przekonać się w każdej chwili u inspektora targowego w St. Marx;

III. Komisjoner, musząc nieraz dać towar na kredyt, bierze całe ryzyko na siebie i mniejszemu handlarzowi nie zatrzymuje nigdy ani grosza, gdy nieraz sam większe sumy tracić musi;

IV. Komisjoner pobiera tylko prowizję po 30 do 50 ct. od sztuki, lecz niech każdy bezinteresowny, a nawet sam wielki rzeczoznawca były dyrektor pan D. Mandel przyzna, czy jest to zawiele za tę wielką odpowiedzialność, ryzyko i pracę, którą się ma przy przeprowadzeniu odbioru i sprzedaży?

V. Komisjoner, znając stosunki i warunki miejscowe, sam tylko może najwyższe ceny od kupującego otrzymać, ale nie dla siebie, lecz dla tego mniejszego handlarza, gdyż żadna sztuka z głównego targu nie wyjdzie, dokąd nie przeszła wagi i kontroli kasowej głównego targu;

VI. Komisjoner każdy może się jak najwzorowiej prowadzonemi księgami kasowemi i głównemi w każdej chwili wykazać i udowodnić że nie jest oszustem, jak to utrzymują wielcy kapitaliści, którzy na kieszenie biedniejszych polują. Żaden z komisjonerów nie stał się miljonerem i ma zaledwie tyle, ile mu na utrzymanie może wystarczyć;

VII Komisjonerzy podają to wszystko otwarcie do publicznej wiadomości, aby każdy o ich postępowaniu mógł się przekonać i uczynić im zarzuty, jeżeli na jakie zasługują, a nie podają zaś kryjomo petycyj, które tylko zaufanym i władzom mają być znane a które rzucają fałszywe światło na ludzi niewinnych, przyczyniających się swoją pracą do podniesienia dobrobytu w kraju.

„Petycja pp. Jarosza i Staniszewskiego z Radomyśla, Zajączka i Kality ze Stanisławowa, Bajewskiego z Kołomyji, Rynlewicza z Tarnopola i Wyżykowskiego z Rzeszowa dowodzi najlepiej, jakimi środkami się walczy w obronie swoich żądań i uroszczeń.

„Komisjonerzy wiedeńscy mogą udowodnić co chcą dla dobra kraju uczynić, przez wniesienie przez pp. Antoniego Tomaszewskiego, Władysława Lubowieckiego i Stanisława Kopeckiego do komisji weterynarno-sanitarnej na ręce posła Wgo ks. Zygulińskiego 7 następujących interpelacyj, do dotyczących ministertw a to:

1) o otwarcie handlu poza Wiedeń, który dotychczas jest ograniczony, gdyż z Wiednia nie wolno żywej trzody wywozić;

2) o zmiejszenie podatku konsumcyjnego przy trzodzie, gdyż akcyza obecnie w Wiedniu jest bardzo wysoką, a dodatek gminny sam 30% wynosi, i nam handel utrudnia;

3) o zmianę rozkładu jazdy pociągów ciężarowych i zaprowadzenie na kolejach galicyjskich regularnych pociągów pospieszno-towarowych dla bydła i trzody 2 razy dziennie z Galicji do Wiednia, ażeby bydło i trzoda nie jak dotąd 4 do 5 dni musiała w drodze się męczyć, przez co na wadze i wartości traci i zwykle za późno na miejsce przychodzi;

4) ażeby na każdej galicyjskiej stacji kolejowej do ładowania bydła i trzody upoważnionej, były wybudowane odpowiednie stajnie, ażeby bydło i trzoda nie jak dotąd po kilka a nawet po kilkanaście godzin w zimie na największe mrozy a w lecie na największe upały narażoną była, wskutek czego na szkodę właściciela bardzo często ginie;

5) ażeby Węgrom było wzbronione wprowadzanie prosiąt poniżej 120 klg. wagi, gdyż one tylko są zwyczajnie dotykane zarazą, przez co austrjackim hodowcom sprzedaż ich towaru w Wiedniu jest utrudniona;

6) ażeby w razie wybuchnięcia zarazy podczas transportu cała ilość trzody nie była nadawcy zwracaną, lecz na miejsce przeznaczenia pod dozorem weterynaryjnym dostawiana i do zabicia w przeciągu 5 dni przeznaczona;

7) ażeby w razie wybuchnięcia zarazy w galicyjskich gminach, nie całe powiaty i stacje kolejowe, lecz tylko te gminy, gdzie rzeczywiście zaraza panuje, zamykano i nie wystawiano paszportów na trzodę dla każdej sztuki, przeznaczonej do ładowania, osobno, lecz tylko jeden na całą ilość, czem koszta o wiele umniejszone będą.

„Poseł ks. Żyguliński przedłożył te interpelacje komisji weterynarnej, która je przedłożyła Radzie państwa.

„Byłoby to dla kraju bardzo korzystnem, gdyby Rada państwa zażądała, aby rząd do tych próśb się przychylił, które rzeczywiście zawierają część prawdziwych, handel gnębiących powodów i nie są w myśli wyzysku lub oszczerstwa wypracowane.

„Nadto zaprowadzili komisjonerzy wiedeńscy w Meidling maszyny kondenzacyjne, które czyszczą mięso chorych na wągry sztuk nierogacizny; kosztowało ich to 15 000 złr. a kraj ciągnie z tego zyski, bo gdy pierwej za 100.000 rocznie trzody wągrowatej konfiskowano i niszczono, dziś mięso wągrowate idzie do Meidling, jest czyszczone i sprzedaje się po 20 ct. za kilo bitej wagi, kraj zarabia na tem 50.000 złr. rocznie.

„To są więc te okropne zarzuty czynione komisjonerom, że tak kolosalną prowizję bo po 30—50 ct. od sztuki trzody pobierają i że chcą wolnego handlu, jak wszystkie inne kraje go posiadają i chcą, aby każdy miał wolną rękę w sprzedaży.

Komisjonerzy nie zmuszają przecie nikogo, aby im towar posyłał i będzie im bardzo nawet na rękę, gdy ten lub ów mniejszy handlarz przybędzie na miejsce i przekona się osobiście o trudnościach, które mają do zwalczania. Jeżeli zaś są przeciw przymusowemu wyładowywaniu trzody w Krakowie i Białej, to tylko z tego powodu, że trzoda z każdym dniem spędzonym w drodze traci na wadze i wartości i to tylko na szkodę nadawcy, a nikt nie jest tak naiwnym, aby mógł sądzić, że rzeźnik wiedeński lub pragski pojedzie na targ do Krakowa lub Białej, gdy w Wiedniu ma trzody węgierskiej pod dostatkiem. Przez te targi przymusowe otwieramy tylko Węgrom wolniejsze pole do rozwoju.

Węgrzy, którzy mają pod każdym względem ułatwienia tak w transporcie jakoteż i w podatkach, gdyż tylko $^1/_3$ płacą do budżetu, gdy my $^2/_3$ płacić musimy, przy zamierzonej konfinicji rozwiną swój handel lepiej i dalej, a nasz chów trzody musi upaść na korzyść wymienionych kapitalistów a dla szkody pojedyńczego wieśniaka i kraju. To nietylko jest przypuszczalnem, lecz całkiem pewnem i logicznem następstwem, a zarazem celem tajnego kruczka nienasyconych kapitalistów.

Panowie ci nazywają prowizję od 30 do 50 kr. wyzyskiem i obiecują małemu hodowcy, że zarobi góry złota, gdy swój produkt ze Stanisławowa, Czortkowa lub Tarnopola do Krakowa na targ przypędzi; my jednak zapytamy ich teraz, czy oni bez żadnych zysków li tylko dla miłości galicyjskiego wieśniaka, dla prostego patrjotyzmu i dobra kraju, zupełnie bezinteresownie dalszą sprzedażą zajmować się będą?

Jeżeli tak, to szczęść im Boże, lecz niestety widzimy tu inne kruczki i wykręty, które rzeczywiście na fałszu i kłamstwie się opierają. Ci panowie, którzy widzą źdźbło w oku komisjonera, nie widzą tramu w swem własnem, bo już całkiem oślepli.

Co dotyczy więc targów, to jesteśmy za tem, aby się odbywały w Krakowie i Białej, lecz wolne, nie przymusowe. Każdemu i na każdym targu ma być wolno kupować, nie jakto obecnie już się dzieje, tylko uprzywilejowanym panom kapitalistom i ich dobranym zausznikom, którzy obcego kupca na targu do kupna nie dopuszczą. Wtenczas byłaby może wolność targów, gdyby na każdym targu oddział wojska do utrzymania porządku i zapobieżenia nadużyciom był postawionym.

Komisjonerzy starają się o to usilnie, aby granica do Niemiec była otwarta i poczynili już odpowiednie kroki.

Byłoby więc zatem na czasie, aby Wysokie c. k. Namiestnictwo, pp. posłowie, Koło polskie i inne w tym handlu interesowane strony, wpierw w galicyjskim Związku handlarzy bydłem we Lwowie i w Krakowie o prawdzie dowiedzieć się zechcieli. Najlepszym dowodem tego jest sprawozdanie tegoż Związku z d. 13 lutego 1901 r., gdzie podano wielkie straty, a to z tej prostej przyczyny, że przez targ krakowski myśmy opuścili targ wiedeński i dziś nas tu wcale nie potrzebują. Mogą to powiedzieć pp. posłowie Garapich i dr Wielowiejski, którzy na nasze zaproszenie byli na targu głównym i o rzeczywistości tego się przekonali. Dalsze przymusowe targi i konfinicje mogą doprowadzić do tego, że gdy dziś Wiedeń 25 tysięcy sztuk miesięcznie konsumuje galicyjskiej trzody, to później i 5000 sztuk będzie za wiele, a to z łaski panów wielkich kapitalistów, którzy bezinteresownie i z patrjotyzmu tylko kieszenie swe napychapracą hodowcy galicyjskiego.

Dziś dowiadujemy się, że p. Leon Staniszewski bardzo gorąco się sprawą przymusowych targów zajął i setkami w tej sprawie rozrzuca, chociaż na oko sam handlem się nie trudni?!!

Mając pisemne dowody na postępowanie tego pana, wzywamy go (Leona Staniszewskiego z Radomyśla koło Tarnowa) aby w przeciągu 7 dni ogłosił w tej samej gazecie, którzy to są ci nierzetelni i nieuczciwi komisjonerzy i co im ma do zarzucenia, gdyż w przeciwnym razie wystąpimy przeciw niemu sądownie według § 491 d. Mając wiele innych dowodów zostawiamy je chwilowo na boku, lecz podamy je do Rady państwa w całej osnowie.

Podpisami naszymi stwierdzamy prawdziwość naszego ogłoszenia *Antoni Tomaszewski, Marcin Bozent, Franciszek Bartnik*, wydziałowi stowarzyszenia kupieckiego w Wiedniu, *Władysław Lubowiecki, Stanisław Kopecki, Stanisław Kotniewicz*, członkowie tegoż stowarzyszenia.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zajmowała się wczoraj również sprawą krajowych targów i kontumacji. Żyd dr Benis usiłował wykazać, że od czasu zniesienia zakładów kontumacyjnych w Krakowie i Biały upada hodowla i handel trzody w kraju z powodu braku rękojmi, iż z kraju odchodzą zdrowe przesyłki trzody. Wskutek tego dowóz trzody z kraju na targi w Wiedniu i Pradze oraz Morawskiej Ostrawie dozwolony jest tylko pod warunkiem, że tam trzoda sprzedana i zabita będzie, co — jak twierdził p. Benis — zmusza galicyjskich handlarzy do tego, że przyjmują najgorsze ceny, byle się towaru pozbyć, bo w razie nie sprzedania nie wolno im go gdzieindziej przewieźć. Z tego też powodu: obawy przed zawleczeniem zarazy, zamknięto wywóz nierogacizny do Niemiec. Wobec tego koła(?) rolnicze i handlowe widzą jedyny ratunek w utworzeniu krajowych targów na trzodę z 24-godzinną obserwacją w Krakowie i Biały. Dr Benis wniósł, aby Izba poparła te dążenia i odniosła się z poparciem do Koła polskiego, ministerstwa spraw wewnętrznych i namiestnictwa. Izba wnioski te uchwaliła.

POLSKI DOM — POLSKA RODZINA.

Towarzystwo.

Życie towarzyskie bezwątpienia stanowi jedną z większych przyjemności, a zarazem wpływa na rozwój myśli, uczuć i podniesienie umysłowe. Życie towarzyskie przez samo kojarzenie odmiennych charakterów, zbliżonych myśli, oddalonych od siebie zdań i zapatrywań, wytwarza żywsze tętno życia, przyspiesza rozwój pojęć, a zarazem pomaga do wykwitu

przyjaźni, cnoty tak wiele dobrego czyniącej wśród społeczeństwa!!...

Życie towarzyskie opiera się na życiu rodzin. Mylnie sądzą ci, którzy biorą życie wśród balów, rautów, cukierni, restauracyj i ogródków miastowych za życie towarzyskie. Zebranie tylu a tylu osób zwie się tylko co do liczby towarzystwem, ale co do ducha, myśli i barwy swej — jest raczej czem innem. Jeśli w narodzie mają wzrastać, rozwijać się i wykwitać wielkie cnoty obywatelskie, narodowe, to muszą one być w zakresie życia rodzin skojarzonych przyjaźnią pielęgnowane, a więc tylko w domach życie towarzyskie może być pożyteczne i wzbogacane narodowymi skarbami. Jakże daleko od tego poszły obecnie nasze domy polskie! Jakie to życie towarzyskie nasze jest teraz sztuczne — biedne i — fałszywe!... Niejeden raz to czujemy doskonale, niejeden raz widzimy to jawnie, niejeden raz sami to życie czynimy ułudą, a przecież nie umiemy wznieść się wyżej i zreformować upadające pożycie towarzyskie, którego bądź co bądź wielka szkoda!

Jedni zupełnie życia towarzyskiego nie znają, powiadając szczerze, iż trudno gości przyjmować, bo czasy są ciężkie, a goście chcą tylko tam bywać, gdzie dają dobrze jeść i pić!... Drudzy, mają wybrane koło znajomych, ale żyją z nimi nie dla ich wartości moralnej, nie dla ich zalet lub tego, jakoby istotnie towarzystwo ich było dla nich miłe, ale jedynie dlatego, bo im to sprawia zaszczyt żyć z panem radcą lub dyrektorem, z panią mecenasową lub hrabiną!... Jedni bywają wiele i przyjmują wiele, wydając na takie życie 2 lub 3 razy więcej, niż mogą, ale czynią to wcale nie dla przyjaźni lub dla wspólnych planów lub myśli, lecz dla szyku i dobrego tonu, aby się popisać i nie dać innym zaćmić...

Są znś i takie domy, które mają zajomych, u rządzają „fixe", przyjmują, goszczą, każdemu ciepłe słówko szepczą, a potem, jak to powiadają, przypną łatkę każdej osobie, wyśmieją, wydrwią, ogadają bez litości wszystkich...

Są i tacy goście, którzy znów przychodzą tylko na jedzenie i picie, a jeśli nie zostaną ich zmysły smaku dość zadowolone, koniec z całą przyjaźnią i życzliwością...

Nic dziwnego, że na takich warunkach życie towarzyskie musi gasnąć, blednąć i niknąć...

Słusznie też Kraszewski mówił: „Gdzież dziś ta prastara, odznaczająca nas gościnność, niekiedy utrudzająca, ale zobowiązująca serdecznie, szczera, wylana, braterska?... Została po niej pamięć tylko i szczątki po wsi zakątkach. Natomiast przybraliśmy obyczaj cudzy, w którym wiele jest popisu i próżności, formy wytworne, a serca ani za grosz. Otóż i gość dawniej a gość dziś, była to wcale różna rzecz".

Dziś towarzyskie życie zasadza się i opiera na wspólnej wystawie tualet, wspólnem ogadywaniu tych lub owych, wspólnem jedzeniu i piciu, a wreszcie na flircie!... Szukajmy ducha, bierzmy barwę narodowych uczuć pod szkła powiększające, przyłóżmy ucho bliżej, nadsłuchując uważniej, niestety, kosmopolityzm, czczość, plotkarstwo, a co najwyżej trochę gawendy o sztuce modnej, o literaturze powieściowej, o polityce hałaśliwej...

Gasną ideały, blednieje miłość Ojczyzny, bo w życiu towarzyskiem niema ideałów, ani patrjotyzmu..

I znów, rzekną czytelnicy, gorzkie słowa, w occie maczane pióro... jednak osłodzić go nie łatwo.

Bale, rauty, festyny, wycieczki, to wszystko może być dobre, miłe, pożyteczne dla celów, na które się urządza, ale to nie jest życie towarzyskie, tak zrozumiane, jak nam w obecnej dobie rozumieć je należy.

W życiu towarzyskiem, rozsnutem po domach polskich, splecionem z cnót, idei, uczuć i myśli wielkich, wyrabia się duch narodu, wytwarza się siła wzmocniona i oparta na podstawach trwałych, rzeźbią się charaktery potężne i niezgięte, ale trzeba umieć to życie i utrzymywać i rozwijać...

Nie wybierać ludzi do grona naszych gości, przyjaciół i bliższych nam wedle ich wpływu na nasze stanowiska, nie gardzić tymi, którzy ubożsi lub skromniej odziani, ale żyć bratnio, przyjacielsko i serdecznie z tymi, którzy są obok nas, a widzieć w nich rodaków i widzieć wspólnie z nimi Ojczyznę w około siebie...

Jeśli są tacy, którzy nie zechcą u nas bywać dlatego, iż będzie mało wina i szampana, a więcej gawędy o kwestji narodowej, ludowej, pedagogicznej lub tym podobnych sprawach, nader nudnych i nie modnych, to mniejsza o to, bez nich znajdziemy sobie przyjaciół, którzy zechcą żyć towarzysko, jak my, nie z kieliszkiem i talerzem, ale z myślą i pracą...

Gospodynie domów są w tym względzie, co do ugoszczenia i przyjęcia gości najbardziej drażliwe i wolą obejść się długie lata bez przyjmowania w domu, niż się narazić na to, aby powiedziano, iż dały herbatkę cienką lub skromną kolację...

— Niepodobna!—mówi niejedna z pań... Przyzwyczajeni są panowie po innych domach tylko do jedzenia i picia, więc gdy się ich tak nie przyjmie, wyśmieją i nie pokażą się.

Nie mogę! — rzeknie druga — sama słyszałam jak wyśmiewali się z cielęciny, którą dała Iksowa na kolację, jak narzekali na słabe wino; mają tak o nas mówić, lepiej nie zapraszać...

— Ah!... czyżbyśmy nie radzi żyć z ludźmi, lecz czy to możebne na te czasy? Trzeba mieć mieszkanie stosowne, trzeba mieć serwisy, służbę— wszystko to kosztuje... Tak bojąc się ludzkiej złośliwości, tak widząc w gościach tylko wygłodniałych stołowników, tak drżąc na myśl plotek o naszym domu, żyje wiele domów w zamknięciu i samotności, a życie towarzyskie w prawdziwem tego słowa znaczeniu gaśnie— niknie i staje się życiem towarzysko-publicznem, nie zaś rodzinno domowem..

Lecz jeszcze o tem w następnej gawędzie.

Bogusław.

Przez Syberję.

III. Pod wieczór ściany skaliste przypominają baj‑eczne zamki, grody stare, pałace wielkoludów. Często wąska ścieżyna niknie, z trwogą spozierasz wtedy w około, ze wszystkich stron piętrzą się skaliste pagórki. Przestajemy się orjentować, jesteśmy jak w pułapce. Sanki mkną w prostej linji po ścianie, w tem niespodziany zakręt i znowu — inna pułapka. Są to silne skręty rzeki o małym łuku wśród wyżyn; te to skręty utrudniają nawigację. Widoki pełne są tu grozy dzikiej wspaniałości.

Najpiękniejszą skałą przybrzeżną nad Amurem jest szkarp, występ skalisty, który nosi nazwę „Byrkińskiego" (Byrke znaczy po tungusku „śmiały"). Szkarp na 8 do 10 pięter domu. Sanki w stosunku do niego są istne ziarnka maku. Przejeżdżałem w noc ciemną, a ściana skalista nurzała się w świetle blado-białem (interferencja światła gwiazd wskutek gładkich i wielolicznych załamów skały). Cień, od bijając sanie, konie i nas, ostro zarysowany kładł się na śniegu.

Prześliczne wyżej wskazane zjawisko obserwowałem w ciągu kilkudziesięciu minut, ku czemu zatrzymałem się u podnóża szkarpu. Inne skały w ten sposób nie skupiają światła, przynajmniej nie nastręczyła mi się możliwość zaobserwowania.

Już etap ostatni, pozostało zaledwie 20 wiorst do Chabarowska, na poczcie niestety koni niema; stacja przepełniona podróżnymi, siedzę na koszyku, wyczekuję słońca i koni, w nocy bowiem nie wożą dla złej drogi.

Świt, pakują bagaże, wyjeżdżamy.

Wązіutka ścieżyna ściele się wśród złogów kry; lód się spiętrzył, pokruszył, ponieważ w pobliżu Ussuri wlewa swe wody do Amuru. Amur, w karbach nie utrzymany powyżej biegu skałami, swobodnie rozlał się na przestrzeni 4 wiorst, a nieco dalej z Ussurą łącznie zajął płaszczyznę 6 do 8 wiorst. Przez to pole lodowe, urozmaicone wyspami, wleczemy się po drożynie, zawadzając ciągle o złogi, o lodowe pagórki. Po kilku godzinach podróży, — ujrzeliśmy miasto Chabarowsk, usadowione na trzech pagórkach.

Na brzegu przy wjeździe Gilacy na „nartach" (sanie do jazdy psami), zaprzężonych w pięć psów przywieźli do miasta na targ sarninę. Nastawiam aparat fotograficzny i chwytam cienie owych przybyszów północy. Wędrujemy od hotelu do hotelu, miejsca wolnego nie ma; nareszcie w hotelu „Europejskim" u p. Grzybowskiego, a właściwie u pani, lokujemy się, dziękując Bogu za szczęśliwe przebycie drogi szybko-amurskiej.

Chabarowsk jest siedliskiem władz naczelnych. Ma wiele ładnych gmachów rządowych. Piękny skwer około pomnika Murawjewa Amurskiego, nad Amurem; muzeum obok pomnika, sklepy duże monopolistów wschodniej Syberji: Czuryna, Alberta i Kunsta z Berlina. (U ostatniego towary wyłącznie niemieckie). Wreszcie parę firm chińskich. (Ti fou-taja.)

Ulice wciąż biegną po nierównym terenie. Najciekawszą rzeczą jest muzeum etnograficzno-przyrodoznawcze dorzecza Amuru. Oglądamy wszystko to, co dotyczy życia ludów syberyjskich, jako to: Gilaków, Oroczan, Aleutów, Ainów (wyspa Sachalin). Dość jest zasobny oddział chiński. Piękny (według pojęć chińskich) posąg bohatera eposu chińskiego, Wiungankon-wju, taka jest nazwa bohatera. Stroje, ubrania chińskie, broń, armaty i t. p. Malutki dział reprezentuje Koreę, takiż Japonję. Wiele nagromadzono starej broni: samopałów, garłaczy, krzemieniówek.

Flora i fauna „Dauryi" czyli Syberji wschodniej dopełnia całość.

Z przyjemnością spacerowałem po salach, dzika bowiem natura poczęła już nużyć swą dzikością, swą martwotą. Oprócz raz wilka, parę razy bażantów, żywego stworzenia na przestrzeni 2 tysięcy wiorst nie oglądałem. Mrozu przez pierwsze parę dni drogi mieliśmy 15 — 20 stop. R., następnie przez 4 dni po 34 — 35 stop. R. Posiadałem termometr i sam mierzyłem wieczorem i zrana. Pod Chabarowskiem gnębiła nas zamieć śnieżna przy 15-tu stop. mrozu, lecz w Chabarowsku zastaliśmy piękną pogodę, słoneczną, przy 20-tu stop. mrozu.

Z Chabarowska wyruszyłem koleją Ussuryjską do Władywostoku.

Kolej ussuryjska bieży doliną rzeki Ussuri po górach, które odcinają dolinę od brzegów morza Japońskiego. Teren kolejowy ciągnie się wśród gór Sychote Alina, zaś boczne ich stanowi pasmo gór Chechyskie. Tutaj powtarza się to samo, cośmy mówili o kolei Zabajkalskiej. Kolej wije się doliną Ussuri i jej dopływów, unikając gór i pagórków. Najładniejszy widok na szkarp góry zwany „policzkiem („szczeka" po rosyjsku) Suffanskim" od rzeki Suffana biorący nazwę.

Wreszcie po całodniowej podróży stanąłem nad zatoką „Złoty Róg", t. j. nad brzegami wód oceanu Spokojnego, na krańcu wschodnim Azji.

Od dworca Władywostoku kilkaset zaledwie kroków do portu i zaledwie kilka kroków, a już się na ulicy Aleuckiej, jednej z lepszych ulic tego miasta; najpiękniejszą zaś jest „Swietlanska". Na wszystkie są marne.

Począwszy od brzegów zatoki „Złotego Rogu" tarasami wznoszą się coraz wyżej a wyżej uwzględnie domy i domki, przyczepione do skał, niby gniazda jaskółcze. Nieco w głąb lądu, w odstępie od przystani handlowej i portu wojskowego, idzie ulica najpierwszorzędna ulica Swietlanska (od parowca „Swietlana", na którym odbywał podróż wielki książę Aleksy); sporo po niej domów murowanych lub większych drewnianych. Jest zabrukowana, posiada chodniki drewniane, sklep Alberta i Kunsta, oświetlenie elektryczne. W ulicach bocznych mieszanina domów drewnianych z murowanymi, wiele dworków, składów i t. p.

Ruch uliczny odzwierciedla się w biegu, lub widzeniu się tłumów „manzy", t. j. „kulisów", Chińczyków, robotników, tragarzy, służby, drobnych przekupniów, nieco też gatunku Koreańczyków i rzemieślników Japończyków. Cechę miasta nadaje żywioł rosyjski; rdzeń atoli handlu, pożnę, tkwi w Chińczykach.

Usługiwał mi w hotelu „Dalnyj Wostok" wyrostek ładny, Chińczyk, z angielskiego zwany: „boy". Miał łeb wygolony nad czołem, z tyłu warkocz czarnych włosów, zapleciony starannie i zakończony chwaścikiem. Lud brudny, niechlujny, ale nader czynny, pracowity, niewymagający. Za 20 kop. dźwigał kufer około wiorsty tragarz „kulis", czyli „manza" (Chińczyk północny) — ciężar 6 pudów.

Ponieważ ładowania jedynego parowca, który odpływał do Portu-Artura trwało tydzień, siedziałem tyleż dni w Władywostoku i chorowałem, z powodu zatrucia się pokarmami restauracyjnymi.

Trochę widziałem się po mieście, napisałem sporo kart pocztowych i listów, byłem u jednego znajomego z Warszawy; więcej atoli przeleżałem w hotelu.

W mieście zasługuje na uwagę: muzeum, podobne do chabarowskiego, nieco uboższe w okazy, natomiast mające bibljotekę naukową; pomnik admirała Newelskiego, który odkrył ujście Amuru i oznaczył granice wyspy Sachalina, uważanej przedtem za półwysep. W dniu 8 grudnia (st. st.) wypadło święto Niep. Pocz. N. Marji Panny; byłem przeto w kościółku, który urządzono przy mieszkaniu księdza kapelana. Mały to drewniany kościołek, o jednym ołtarzu, ubogo przybranym. Brak ławek i ambony. Na chórze melodykon.

Na hiszpańskim dworze.

Zaślubiny królowej Izabelli.

VI. Mirall zaczął właśnie śpiewać jedną z tych pieśni, które poruszają duszę do głębi. Pewny był wrażenia i nie zawiódł się. Izabella bowiem, utkwiwszy wzrok w Miralla, zdawała się nie widzieć nikogo więcej prócz niego, upojona i cała oddana miłym wrażeniom. Tak samo i młody jenerał, wpatrzony w rozmarzoną twarz królowej, ja tylko jedną widział na sali.

Nagle w ostatnie tony kapeli królewskiej, która z nadzwyczajną precyzją towarzyszyła śpiewowi Miralla, wmieszał się jakiś dziwny ton, jakby odgłos dalekiej muzyki. Królowa podniosła się nieco na fotelu. — Zdziwienie odbiło się na twarzach wszystkich obecnych, starano się zorjentować, skąd mogą pochodzić te zmieszane dźwięki, z początku oddalone i niewyraźne, teraz coraz bliższe.

Mirall skończył śpiewać, umilkła też wkrótce królewska kapela. Teraz już zupełnie wyraźnie dał się słyszeć tryumfalny marsz wracających wojsk. Muzyka ta była prawdziwym kontrastem do przebrzmiałej dopiero co pieśni, która wyrażała uczucia tkliwe: tęsknotę i miłość. Potężnie brzmiące trąby i kotły głosiły tryumf odniesionego zwycięstwa.

Królowa zerwała się pierwsza — radosna myśl wstrząsnęła nią — to pewnie Francisco Serrano powraca nareszcie na czele wojsk! — Gdy pomyślała, że to może być prawdą, znikł z przed jej oczu markiz Bedmar, Mirall, król, słowem wszyscy, prócz jednej postaci Francisca Serrano, który wypełnił całą jej duszę.

Marja Krystyna i król powstali także ze swoich miejsc. Oczy wszystkich zwróciły się ku wejściu, jak gdyby w oczekiwaniu czegoś nadzwyczajnego. Przeczuwali bowiem, że za chwilę zjawi się w drzwiach ten, którego zapowiedziały dźwięki orkiestry. Królowa poleciła swemu adjutantowi, aby niezwłocznie dowiedział się, z jakiego powodu gra gdzieś kapela wojskowa. W razie przybycia księcia de la Torre

iał go adjutant zaraz poprosić do królowej. Narvaez wpatrywał się tymczasem swym zimnym wzrokiem w podwoje, wiodące do sali teatralnej, układając sobie w głowie, w jaki sposób przyjmie Serrana, gdyby to on właśnie powracał z wyprawy przeciwko karlistom.

Tony marsza przebrzmiały — nikt już nie zwracał uwagi na Miralla, który niedawno jeszcze porywał obecnych. Widząc, że nikt go nie słucha, śpiesznie zszedł z estrady.

Wtem rozwarły się łoskotem podwoje teatralnej sali i na progu ukazał się w wspaniałym mundurze jenerałskim, imponujący swą postawą, książę de la Torre, otoczony świtą oficerów, rzucających wkoło dumnym wzrokiem zwycięzców. Francico Serrano zmienił się w ostatnich trzech latach, rysy jego wyszlachetniały, na czole malowała się duma, z twarzy, zarosłej piękną, bujną brodą, biła nadzwyczajna energja i niezłomna siła woli.

Kłaniając się po wojskowemu, zbliżył się książę de la Torre ku dworowi królewskiemu, sztywnie i zimno pochylił się przed swą królową, której twarz nie umiała ukryć wewnętrznej radości na widok dawno niewidzianego księcia. Izabella ciągle jeszcze kochała Francisca całą siłą swego serca, a miłość ta wezbrała na nowo teraz, gdy zobaczyła przed sobą Serrana, jako dzielnego wodza i zwycięzcę. Królowa podała swą dłoń sięciu de la Torre i towarzyszącym mu oficerom.

— Z jaką wracasz wieścią mój książę? — zapytała Izabella, postępując ku Franciscowi Serrano.

— Jenerał Cabrera z niedobitkami karlistów umknął za granicę, w Hiszpanji Wasza Królewska Mość, niema już więcej nieprzyjaciół! Rozlew krwi ukończony — brzmiała odpowiedź

Szmer radości rozległ się po sali.

Z ziem polskich.

WARSZAWA 16 kwietnia.

Jak wiadomo, studenci uniwersytetu warszawskiego nie solidaryzowali się tym razem bynajmniej z ruchem studenckim w Rosji. Emisarjusze rosyjscy, wysłani do Warszawy celem wciągnięcia tutejszej wszechnicy w wir zaburzeń, spotkali się z grzeczną, lecz nader stanowczą odmową. Doświadczenia lat poprzednich pouczyły widocznie naszą młodzież, że z dwóch miarek, któremi rząd rosyjski wymierza „sprawiedliwość" swoim poddanym rosyjskiego i polskiego pochodzenia, miarka, używana względem Polaków, jest znacznie większa, pojemniejsza w materjał karny i daleko łatwiej się wypróżnia. Wobec tego, namowy rosyjskie pozostały bez rezultatu.

Nie podobało się to, rzecz naturalna, ani emisarjuszom rosyjskiej studenterji, ani czynownikom rosyjskim, ani też socjalistom, którzy bardzo lubią wszelkiego rodzaju demonstracje i rozruchy, mącące wodę na ich połów, lecz młodzież warszawska została głuchą zarówno na podszepty prawdziwych rosyjskich emisarjuszów, jak na podburzanie płatnych ajentów-prowokatorów i na zjadliwe szyderstwa żydów, którzy jak wszędzie, tak i u nas, stanowią sztab i rdzeń socjalistycznego korpusu. Rozsądek przeważył.

Zrazu zarysowały się, jak zwykle, dwie partje o wprost przeciwnych dążeniach. Większość była przeciw łączeniu się z Rosjanami, mniejszość za „współdziałaniem" z ruchem ogarniającym wszechnice rosyjskie, lecz po dokładnem rozważeniu sprawy nawet i ta mniejszość przyszła do przekonania, iż wszczynanie niepokojów sprowadzi zarówno na demonstrantów, jak i na kraj cały nowe prześladowania... Socjaliści i wierni ich towarzysze żydzi zostali tym razem zupełnie odosobnieni; chęć wywołania awantur spełzła na niczem.

Tym sposobem burza, grożąca piorunami, została zażegnana. Z niepokojącej chmury spadł tylko deszcz odezw, wydawanych w tej sprawie przez różne partje młodzieży uniwersyteckiej. Większość zaznaczyła swoje zasadnicze stanowisko w proklamacji, której najważniejsze ustępy wyglądają jak następuje:

„Dotychczas każdy ruch studentów rosyjskich, w charakterze mniej lub więcej rewolucyjnym, odbijał się żywem echem wśród młodzieży naszej, której ogół gorący, a mało krytyczny, przedstawiał dotąd bardzo wrażliwy grunt dla wszelkiego rodzaju agitacyj. Stanowisko jednak, zajęte przez nas w roku bieżącym, świadczy niewątpliwie o głębszem pojmowaniu zadań narodowych przez ogół studentów. — My, młodzież polska, stanęliśmy świadomie po za obrębem wszechrosyjskiego rewolucyjnego ruchu.

„Popieranie z zasady każdego ruchu, jest abdykacją ze zdrowego rozsądku i świadectwem politycznej niepoczytalności. — Niech studenci Rosjanie nie zapominają o tem, że są przybyszami i że nie mają prawa narzucać nam swych żądań. — My mamy własne cele, naszą własną pracę, dla której sił potrzeba dużo, a dla której pomocy nie spodziewamy się znikąd".

Mniejszość, będąca zrazu za rozruchami, a nawrócona w końcu na drogę zdrowego rozsądku, oświadcza między innemi:

„Wystąpić nie możemy. Garstkę protestujących rozmiecionoby po Rosji całej. Ale z ogólno-ludzkiego i postępowo-rewolucyjnego stanowiska, wznosząc się ponad poziom wymagań i interesów naszych narodowych, oświadczamy, że całą mocą pragnień solidaryzujemy się z kolegami Rosjanami".

No, to już przynajmniej nie niebezpieczne, chociaż, jak na Polaków dość... niepolskie. Wznoszenie się nad poziom wymagań interesów narodowych nie jest czynem godnym młodzieży polskiej. Całe szczęście, że tak odzywa się mniejszość, złożona z $^9/_{10}$ „Polaków mojżeszowego wyznania". Ci panowie mogą się wznieść w myśli nad poziom swoich nieistniejących interesów narodowych.

Krąży tu nadto „odezwa młodzieży polskiej, kształcącej się zagranicą do studentów Rosjan", brzmiąca, jak następuje:

„Koledzy! Bezprzykładne gwałty despotycznego rządu rosyjskiego. dokonane na Was chwili, gdy się do walki o swobodę i godność ludzką zrywacie, zgrozą i oburzeniem głębokiem przejęły wszystkie do światła i wolności bijące serca.

Za Wasze żądania minimalnych praw ludzkich bito Was i katowano po zwierzęcemu. Przelano krew Waszą. Zamiast uwzględnienia słusznych żądań Waszych, wypuszczono na Was hordę pijanego żołdactwa.

Poruszeni tem do głębi wraz z całą rewolucyjną młodzieżą Europy, wyrażamy Wam zupełne uznanie i gorące poparcie moralne. Nie upadajcie na duchu! Choćby ruch Wasz zgnieciono przemocą, choćbyście nawet nie zdobyli praw żądanych, zwyciężycie samym faktem walki. Tą walką pokażecie społeczeństwu rosyjskiemu, że nie ten lub ów sługa carski, lecz cały system rządowy Waszym i całej Rosji jest wrogiem. Pokażecie mu, że o prawa ludzkie walcząc, chcieliście z pod nóg caratowi wyrwać grunt ciemnoty i upodlenia powszechnego, które stanowią jego jedyną podporę. Wasza sprawa jest całej Rosji sprawą i zrywając się dziś do walki, stajecie w obronie jaśniejszej przyszłości narodu Waszego.

Przeczuwa to już lud roboczy, łącząc się z Wami, przeczuwa, że w tej walce i o jego sprawę chodzi. Czuje to i postępowa część społeczeństwa rosyjskiego, widząc u Was rzeczników jej tajonych ideałów i dążeń do wolności. Czuje to i Europa cała, nie zaprzedana w służbę despotyzmowi i przyklaskuje Wam. Czujemy to i my, Polacy — i całą duszą jesteśmy z Wami. Bo każda myśl swobodniejsza, każdy ruch w Rosji, przeciwko caratowi jasno wymierzony, ma i mieć będzie w nas swych sprzymierzeńców. Bo w każdym ruchu takim nasze cele.

Więc silni wiadomością celów i znaczenia walki Waszej, stawajcie do niej ochoczo, by niecić zarzewie protestu wszędzie, gdzie despotyzm carski i niewola dotąd panują, by zwiastować Narodowi Waszemu jasną i wolną przyszłość!

Związek postępowej Młodzieży polskiej."

Jak widać, jest to kłębek konwencjonalnych a szumnych frazesów, jakimi zwykle w podobnych przypadkach żydki polskie i rosyjskie, siedzące bezpiecznie w Genewie, Zurichu i Paryżu — częstują swoich współwyznawców w Królestwie i Rosji. Studenci wszyscy wiedzą dobrze, co sądzić o takich zapałach dla sprawy wolności, wybuchających w przyzwoitej odległości od kozackich nahajek, a młodzież polska solidaryzuje się tym razem ze swoimi kolegami rosyjskimi w akcji wzruszania ramionami na puste deklamacje odważnych (zdaleka) żydków.

ZE SWIATA.

BERNO SZWAJCARSKIE 13 kwietnia.

Klęski elementarne w Szwajcarji.

Rok bieżący zaznaczył się różnorodnemi klęskami elementarnemi, jakie dotknęły prawie świat cały. Wichry i burze na północy, mrozy i śniegi na południu, wylewy rzek, lawiny i obsuwanie się gór w krajach alpejskich — oto bieżąca kronika metereologiczna.

Najwięcej ucierpiała w tym roku Szwajcarja. Jest to rzecz zresztą zupełnie zrozumiała. Kraj górski, obfitujący w bystre potoki, niebotyczne szczyty i wieczne lodowce — przy aurze, jaka obecnie rozpanowała się nad Europą, musiał najsrożej jej zmienność odpokutować.

Prawie wszystkie przejścia, drogi i przesmyki alpejskie są przez władze pozamykane, z przezorności przed katastrofami, jakie każdej chwili nastąpić mogą w postaci lawiny lub oberwania się gór. Z Brig, w kantorze Wallis, donoszą, że poczta z Simplonu już od 31 marca nie kursuje z powodu zupełnie zepsutych dróg i ciągłej grozy obsunięcia się góry.

W Martigny pod Bazyleą w kantonie Wallis olbrzymie masy kamienne i głazy zasypały kompletnie okoliczne doliny. Rzeka Dranse wskutek zatamowania wylała i utworzyła jezioro rozciągłości 2 kilometrów. Wszystkie zagrożone gminy pracują niezmordowanie dniem i nocą nad zabezpieczeniem się przed dalszymi skutkami klęski. W kantonie berneńskim przy miejscowości Schwenden w pobliżu Brienz zawaliła się również góra. Cała prawie ludność opuściła Schwenden. W okolicznem Grindelwald spadł śnieg i leży na ziemi w wysokości 40 centymetrów. Z Simplon obsunęły się lodowce, w których powstały szerokie i głębokie rozpadliny. Wskutek tego obawiają się z nastaniem odwilży powodzi i lawin lodowych. Wśród masy kamienia i lodu czynią władze poszukiwania za zasypanymi ludźmi, jak dotychczas jednak bez skutku. Obecnie usiłują przynajmniej prowizorycznie zaprowadzić komunikację pocztową w miejscach, katastrofą dotkniętych.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę Rudolfa, biskupa, męczennika; we czwartek Apolonjusza, męczennika; w piątek Jerzego, biskupa i Antoniny, panny.

Kalendarz myśliwski. Od 15 kwietnia wolno polować jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić. Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 42, zachód przypada o godz. 6 minut 36, długość dnia godzin 13 minut 54.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dnia 18 o g. 10 minut 37 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 17-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 735 0, termometr + 4 8 wilgotność 90 %, wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 17 b. m.: Przedstawienia nie będzie.

We czwartek, 18 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W piątek, 19 b. m.: „Cyrano de Bergerac", dramat w 6 aktach Ed. Rostanda (jedyny występ trupy francuskiej, ceny miejsc zdwojone).

W sobotę, 20 b. m.: „Prawo do życia", sztuka w 3 obr. Roberta Bracco (nowość), początek o godzinie w pół do ósmej.

W niedzielę, 21 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 8).

* **J. Em. kardynał Puzyna.** Ojciec św. ogłosił już onegdaj powołanie ks. biskupa krakowskiego Puzyny do grona kardynałów św. rzymskiego Kościoła. Jan Duklan kniaź z Kozielska Puzyna, książę-biskup krakowski, ur. 1842 w Gwoździcu pod Kołomyją, przez matkę wnuk jenerała Dwernickiego, w r. 1886 konsekrowany był w Rzymie na biskupa przez kardynała Ledóchowskiego, gdy został mianowany biskupem-sufraganem lwowskim. Ks. Puzyna jest ósmym z rzędu pasterzem krakowskiej djecezji, ozdobionym rzymską purpurą. Przed nim nosili ją Zbigniew Oleśnicki † 1455, Fryderyk Jagiellończyk, królewicz, † 1503, Jerzy Radziwiłł † 1600, Bernard Maciejowski † 1608, Jan Albert Waza, królewicz † 1634, Jan Aleksander Lipski † 1746, a w naszych czasach ks. Albin Dunajewski † 1894. Oprócz krakowskiej stolicy tylko jeszcze jedna gnieźnieńska i raz jeden warmińska w osobie Hozjusza, miały pasterzy ozdobionych purpurą. Naród polski posiada obecnie w kolegjum św. dwóch przedstawicieli: Ledóchowskiego i Puzynę.

Na poniedziałkowym konsystorzu ogłoszono oprócz nadania ks. biskupowi Puzynie purpury kardynalskiej, następujące nominacje: ks. Kłopotowskiego na rz.-kat. metropolitę w Mohylewie, ks. Niedziałkowskiego na biskupa w Żytomierzu, hr. Szembeka na biskupa w Płocku, ks. Wałęgę w Tarnowie i ks. Simona samowolnie złożonego z biskupstwa i wywiezionego do Odessy przez rząd rosyjski, na arcybiskupa in partibus infidelum.

* **Panna Irena Bohuss,** znakomita śpiewaczka, wystąpiła po długiej, bo prawie całorocznej przerwie w lwowskim teatrze w partji „Manon" Massoneta. Przyjęcie dawnej ulubienicy Lwowa przez publiczność było wprost entuzjastyczne. Zaraz w pierwszej scenie (gdy Manon wysiada z dyliżansu) obsypano p. Bohuss gęstym deszczem kwiatów i bukiecików. Prasa lwowska stwierdza zgodnie, że panna Bohussówna stworzyła kreację tak niezwykłą, tak pełną poezji, wyglądała tak uroczo, że ogólny zachwyt towarzyszył jej ciągle, ilekroć p. Bohuss zjawiła się na scenie. — Już po pierwszym akcie przekonano się, że nadzwyczajne uczyniła postępy, że ten rok nauki zrobił z niej artystkę pierwszorzędną, że wzorowała się widocznie na światowych gwiazdach.

I cały wieczór był tryumfem dla panny Bohuss. Po pierwszym akcie były znowu kwiaty — cztery wielkie koszyki. Po każdym akcie entuzjastyczne oklaski i wywoływania.

Panna Bohuss odniosła sukces wielki i jej będzie zasługą, jeżeli „Manon" Masseneta ożyje w repertuarze lwowskiego teatru tak, jak pięknej tej operze przystało.

* **Od adw. dra Szalaya** otrzymujemy następujące pismo: W imieniu prawdy, w celu dania świadectwa tejże, proszę uprzejmie o umieszczenie w „Głosie Narodu" następującego wyjaśnienia: Słyszałem,

iż plotkarze, których wykryć niestety nie mogę, przypisują mi autorstwo artykułów umieszczonych w „Głosie Narodu", dotyczących sprawy Świdnika, a podpisanych przez p. Rayskiego, czy Rayskich i listu otwartego z dnia 29 marca 1901 r. do Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie. Otóż oświadczam, iż artykułów powyższych, a tem bardziej owego listu otwartego nie pisałem i że odnośne twierdzenia są tendencyjnie zmyśloną bajką, taką samą, jaką w swoim czasie było przypisywanie mi autorstwa artykułu umieszczonego w uwagach „Głosu Narodu", a dotyczącego sprawy Józefa Willnera. Prawdą jest, iż państwo Raysey udali się do mecenasa Karola Łepkowskiego i do mnie o zastępstwo w sprawie rzeczonej, lecz odnośne pertraktacje nie przyszły do skutku, tak, iż interesów państwa Rayskich nie prowadzimy, o czem w swoim czasie dyrekcję Banku dla handlu i przemysłu osobiście zawiadomiłem.

Dr Ludwik Szalay.

* **P. Bobrzyński** wyjeżdża na dłuższy urlop z końcem czerwca, urzędowo ustąpi 1 października.

* **Wisła** wskutek ulewnych deszczów podniosła się w Krakowie do wysokości 3 metrów. Od wczoraj jednak poczęła opadać. tak że obecnie sięga tylko dwa i pół metra ponad poziom zwykły.

* **Żydowskie rogi.** Z kół majstrów krawieckich otrzymujemy następujące wiadomości: Na podstawie ustawy, którą układano dla rzemieślników, bez żadnych reprezentantów ze strony tychże i bez żadnej prawie rzetelnej świadomości, co rzemieślnikom potrzebne, postanowiono pomiędzy innymi punktami: że cechy obowiązane są przyjmować na członków ludzi bez różnicy wyznania. Na skutek takiej to ustawy i cech krakowskich krawców, stojący na odwiecznym gruncie katolickim i mający różne obowiązki przy obchodach religijnych, zmuszony był do przyjęcia w swoje grono innowierców, żydów. I cóż się stało? Do czasu, nim się żydkowie czuli liczebnie dość silni, siedzieli cicho. Od roku atoli, gdy się policzyli i przekonali, że członków żydowskich jest już czwarta część w cechu krawców (choć pomiędzy sobą gryzą się jak psy zajadłe), rozpoczęli przy pomocy nikczemnych intryg, uknutych przeciw obecnemu prezesowi Stowarzyszenia, walkę zażartą.

Wskutek wadliwej ustawy, która nie pozwala na egzaminy dla kandydatów na majstrów, podstępnie wprowadzili do cechu ludzi niefachowych, na podstawie podejrzanej wartości świadectw. Następnie sami żydzi wszczęli ogromny gewałt, graniczący prawie z obłędem; powstały krzyki, wywoływania nawet po szynkowniach: „Prezes proteguje niektórych żydów!" — co niby znaczy, że musi brać łapówkę! Poczem bez żadnych literalnie motywów, uzasadniających, ta czwarta część żydów wnosi żądanie, aby prezesowi z powodu protegowania przez niego poszczególnych żydów dać wotum nieufności! Dostawszy należytą odprawę, czasowo przycichli. Kiedy jednak nareszcie sprawa „Związku krawców katolickich" przyszła na porządek dzienny i prezes, który miał zawyrokować, wygłosił zdanie, że nie widzi potrzeby, ani podstawy dążyć do rozwiązania tegoż „Związku", powstał gwałt, krzyki i łajania: „Prezes broni „Związku" — a więc precz z nim!"

Przyszły nareszcie wybory w dniu 15 b. m.; po trzechletnim okresie, miały nastąpić zmiany na urzędach starszego, jego zastępcy i wydziału. Tu właśnie ukazała się w całej pełni chytrość żydowska, jakiej przybłędy te używają przy każdych wyborach. Omijając wszelkie zwyczaje wyborcze, jak wspólne porozumienie się co do przyszłego kandydata, żydkowie umieli przeprowadzić wybór starszego, który, jak im się mylnie zdawało, dla nich byłby wygodnym. Mało tego, ale ku ogólnemu zdumieniu, bez poprzedniego zgłoszenia tej kandydatury, żyda Brummera na zastępcę starszego wybrali.

Przewodniczący zgłosił protest i wybór ten ogłosił za nielegalny, zaś nowo obrany starszy p. Ludwik Sechtling, widząc jakiego będzie miał zastępcę, zrzekł się publicznie swego wyboru. Wskutek tego ogłoszono nowe wybory. Przedtem jednak członkowie Stowarzyszenia wniosą protest gdzie należy.

Na uwagę zrobioną nowemu zastępcy starszego, żydowi, czy on zna obowiązki, jakie ma do spełnienia, a między innemi czy wie, że obchody religijne cechu krawców należą do jego funkcyj, żyd odpowiedział: „Cech krawców nie ma w sobie nic katolickiego!"

* **Komitet zawiązany** w celu pomnożenia funduszów na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie i szkoły królowej Jadwigi w Zwardoniu, urządza w dniu 5 czerwca b. r. w Parku dra Jordana wielki festyn w połączeniu z loterją fantową. Sądzimy, że sam piękny i praktyczny cel wystarcza, by w dniu 5 czerwca krakowska publiczność Park Jordana po brzegi wypełniła. Ruchliwy komitet przygotował nadto wiele niespodzianek i urozmaiceń zabawy, o której bliższe szczegóły później jeszcze obszerniej podamy.

* **Sejmiki relacyjne** odbył poseł ks. Pastor w Gorlicach i w Jaśle. Poczytać należy za zasługę Szan. posłowi, że jedyny z całego Koła polskiego nie wahał się stanąć przed wyborcami. Osobiście mógł przekonać się, jak słuszne rozgoryczenie opanowało nawet umiarkowanych wyborców z powodu „miękkiego, niemęskiego postępowania Koła polskiego" jak się wyraził mec. Pawłewski w projektowanej przez siebie rezolucji. Oczywiście rozgoryczenie to jest gruntem, który umieją Stapińscy e tutti quanti wybornie do swoich osobistych celów wyzyskać. Mamy nadzieję, że czcigodny ks Pastor z przebiegu wieców relacyjnych wyciągnie naukę, iż należy wspólnie ze zbliżonymi pod względem zapatrywań posłami zająć zaraz po świętach w Kole polskiem stanowisko, odpowiadające stanowczej woli wyborców i naszej narodowej godności.

* **Z Warszawy** donoszą, że egzaminy doroczne na uniwersytecie warszawskim rozpoczną się, nie jak zwykle w maju, ale dopiero po wakacjach. Zarządzenie to ma być w związku z ostatniemi zajściami na uniwersytetach rosyjskich.

Nowy jen.-gubernator warszawski Czertkow zjeżdża do Warszawy w pierwszych dniach maja. Na zamku robią już przygotowania na jego przybycie. Czertkow ma młodą, przystojną żonę, z pochodzenia żydówkę.

* **Zjazd dentystów niemieckich** odbył się między 11—13 b. m. w Lipsku, przy udziale zaproszonych przedstawicieli tej gałęzi medycyny z Austro-Węgier. Z Krakowa brał w nim udział dr Wincenty Łepkowski, który temi dniami powrócił.

* **W Rzymie** bawi od kilku dni ks. biskup krakowski Puzyna, który przyjmowanym był na prywatnem posłuchaniu przez Ojca św. Ks. biskup Puzyna wraca z Amalfi, gdzie dla poratowania zdrowia dłuższy czas spędził.

* **Wystawa Sienkiewiczowska.** Z Warszawy donoszą: Wystawa Sienkiewiczowska otwarta została w salonach klubu łowieckiego. Obejmuje 339 obrazów. Na wystawie znajdują się: portrety i fotografje Henryka Sienkiewicza, jego rodziny i otoczenia, dzieła jego polskie, oraz w przekładach na wszystkie języki świata, dalej dzieła i pisma o Sienkiewiczu traktujące, tak polskie, jak obce, 35 adresów jubileuszowych, oraz dary jubileuszowe.

* **Pod adresem dyrekcji kolei.** Jesteśmy zmuszeni prosić Szan. dyrekcję kolei północnej o wyjaśnienie nam, dlaczego i na jakiej podstawie mieszkańcy Łobzowa, Nowej Wsi, lub Krowodrzy mają udawać się po bilety kolejowe do koszar artylerji?... Dlaczego wolno tu kupić tylko bilet do Krakowa, a dajmy na to do Krzeszowic, lub Szczakowy już nie?... Czyż przywileje wojska już tak daleko wzrosły, iż tylko dla żołnierzy na przystanku Łobzów można pociąg zatrzymać, a dla „cywilów" tej łaski niema?.. Jeżeli już nie przez cały rok, to może chociaż w lecie, podczas kursowania pociągów spacerowych, będzie można uzyskać tę łaskę, aby było wolno wsiąść do pociągu w stronę Krzeszowic i nie potrzeba po bilety iść do koszar, bo to cokolwiek za — oryginalne miejsce do kupowania biletów. Zatrzymanie pociągu na przystanku na 1 minutę ruchu nie opóźni, a sprzedawanie biletów kilkunastocentowych u budnika nie wymaga otwierania kasy, bezwarunkowo zaś, jeśli istnieje przystanek „Łobzów", powinien on być i dla użytku tych wzgardzonych, którzy bagneszajki nie noszą, ani nie mieszkają w koszarach, ale dość podatków opłacają i każdy ruch kolei płacą wraz z innymi.

W imieniu wielu — jeden.

* **Emigracja do Bośnii.** Z żyznych powiatów: czortkowskiego, buczackiego, tłumackiego przejeżdżają od kilku tygodni codziennie przez dworzec stanisławowski całe rodziny włościan do Bośnii w mniemaniu, że za 800 do 1000 złr. gospodarstwo 5—8 morgowe wraz z inwentarzem od rządu państwowego otrzymać można.

Tymczasem wysłani z wioski zamożniejszej, z powiatu horodeńskiego, gospodarze do zbadania stanu, sprawdzili, że udzielana ziemia jest lichą, mozolnej pracy wymagającą i do zbożowej uprawy z trudnością się nadaje. Natomiast nasi włościanie są przyjmowani do podrzędniejszych robót przez konsorcjum żydowskie, które objęło eksploatację lasów rządowych i taniego robotnika gwałtem potrzebuje.

Powstały więc ruch emigracyjny w powyższych powiatach Galicji wywołanym został prawdopodobnie przez płatnych ajentów towarzystwa, które łatwowierność i nieporadność ludu naszego w ten sposób dla siebie wyzyskuje.

Wskazane jest wyjaśnienie i opublikowanie wśród ludu, zwłaszcza w stronach, agitacją emigracyjną do Bośnii rozgorączkowanych, tego prawdziwego stanu rzeczy. Może w ten sposób kilkaset rodzin włościańskich, gotujących się do tej emigracji, uratowanych będzie od nędzy i zatraty. Niestety już około 3000 osób padło ofiarą bezsumiennych handlarzy.

Krajowa komisja przemysłowa uchwaliła: 1. Przedstawić sejmowi potrzebę uchwalenia rezolucji do rządu, ażeby wziął pod rozwagę utworzenie wyższego zakładu naukowego dla przemysłu keramicznego we Lwowie przy współudziale kraju, w miejsce krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi.

2. Przedstawić sejmowi potrzebę uchwalenia rezolucji do rządu, domagającej się wyznaczenia p[illegible]wnego ryczałtowego funduszu rocznego, któryby, [illegible]cznie z zasiłkami funduszu krajowego, mógł być u[illegible]tym na urządzenie wystaw robót terminatorskich[illegible] subwencjonowanie wzorowych pracowni prywatnyc[illegible] za dobre udzielanie nauki zawodowej przyjmowany[illegible] do nich uczniom.

3. Przedstawić sejmowi potrzebę uchwalenia rezolucji do rządu, domagającej się utworzenia w kraj[illegible] stałych komisyj odbiorczych dla odbioru wykonywa[illegible]nych w zakresie drobnego przemysłu dostaw dla armj[illegible] i oddawania tych dostaw drobnym przemysłowcom na dłuższy czas, a nietylko na jeden rok.

Nadto uchwaliła komisja zasiłek dla szkółki miejskiej dla kobiecych robót ręcznych w Czerniehowie.

Sekcji administracyjnej powierzono rozpatrzenie sprawy podatku ekwiwalentowego, nałożonego przez ministerstwo na spółki jawne i komandytowe, celem wystąpienia przeciwko temu nowemu obciążeniu przedsiębiorstw przemysłowych.

Wkońcu uchwalono w zasadzie i przydzielono odnośnym sekcjom następujące wnioski:

1. Komisja zajmie się urządzeniem kursu dla instalatorów i maszynistów elektrotechnicznych. 2. Komisja postara się o przedstawienie żądania do rządu, ażeby przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie urządzonym był oddział elektrotechniczny i kursy maszynistów dla parowych maszyn stałych i lokomotyw. 3. Komisja poczyni kroki właściwe, ażeby został ustanowiony krajowy inspektor gorzelnictwa, któryby na żądanie stron udzielał rad fachowych co do najodpowiedniejszego prowadzenia gorzelń.

Pobór do wojska w Krakowie zakończył się w dniu wczorajszym. Ze wszystkich trzech klas stawało przed komisją asenterunkową 762 młodzieńców. — Z liczby tej wzięto do służby frontowej 123, do rezerwy zapasowej 28. Z obcych stawało w ostatnich dwóch dniach 187, z tego asenterowano 45.

Gwałt publiczny. Socjalista Kolkiewicz z Przemyśla, z zawodu drukarz, skazany został wczoraj przez sąd we Lwowie na dwa miesiące więzienia za gwałt publiczny, jakiego się dopuścił na oficerach 58 p. p. pp. Czechu i Fidrmucu, podczas znanych zajść przemyskich między armją a czerwoną międzynarodówką Jako świadek w procesie występował agitator Witold Reger, którego tymczasem zmuszono do służby wojskowej w landwerze. Reger wystąpił też przed sądem w mundurze landwerzysty. Reger chwali sobie służbę wojskową i twierdzi, że ma dość pola do wykonywania swojej „zawodowej" pracy wśród towarzyszów broni.

Zawsze oni! Niewypłacalność ogłosiła Felicja Grünberg, sklep konfekcji damskiej w Krakowie, oraz Sime Erdmann, kupcowa w Tarce pod Chyrowem.

W sprawie gimnazjum cieszyńskiego odbył się wczoraj wiec w Drohobyczu. Uchwalono rezolucję z żądaniem natychmiastowego upaństwowienia tego gimnazjum.

Postępowanie oficerów. Z Chyrowa donoszą do „Echa przemyskiego": „Dnia 11-go b. m. na stacji kolejowej Chyrów przy pociągu lokalnym via Chyrów-Przemyśl o godzinie 1 ej w nocy napadł porucznik E. Eichler na konduktora p. I. K. i bez najmniejszego powodu począł go okładać pięściami tak, iż konduktor upadł na żołnierzy. Napadowi przypatrywał się pluton szeregowców, transportowanych do Przemyśla. Oficer, ufny w siłę zbrojnych żołnierzy, wydobył szablę z pochwy i chciał uderzyć konduktora w głowę. Przytrzymał go za rękę obecny kapitan, a zasłonił drugi konduktor I. G. Wyciągnął po raz drugi pałasz, lecz chwycił go za rękę konduktor, wtedy p. porucznik pięścią bił pana I. K. po głowie. Eichler, uniesiony zapalczywością, wołał „du Hund einer, polnisches Schwein". Awanturniczego rycerza przesłuchano na stacji kolejowej w Przemyślu i stąd wysłano doniesienie urzędowe do komendy korpuśnej. Ciekawiśmy tylko, gdzie się odbędzie rozprawa?"

Tajemnicza historja. Pani Teresa Chlupka, żona kolejarza ze Stanisławowa, doniosła do policji, że przed paru dniami przyszedł do ich domu pewien pan, który się przedstawił jako brat stryjeczny jej męża Antoni z Żywca i ma wiadomość o spadku w Porembie, po który należy pojechać. Mąż Teresy dał się namówić i pojechał z Antonim, rzekomo do Sołotwiny. Od tej chwili słuch po nim zaginął, a po ich odjeździe Teresa zauważyła, że jej zginęła książeczka Kasy oszczędności. Poszła do kasy i przekonała się, że ktoś nieznajomy wybrał na nią 110 koron. Ma tedy silne podejrzenie, że jej mąż być może padł ofiarą jakiegoś oszusta, a może go i nieszczęście

jakie spotkało z takim towarzyszem.

Licytacja. W poniedziałek dnia 22 b. m. w oddziale zastawniczym miejskiej Kasy oszczędności, rozpocznie się sprzedaż przez licytację fantów nie wykupionych w terminie. Jak zawsze w licytacjach tych żydzi czyhają na kosztowne fanty, nabywając je z wielką korzyścią dla siebie, a niepowetowaną szkodą dla tych, których sroga konieczność zmusiła najcenniejsze nieraz pamiątki zanieść do zakładu zastawniczego. Od paru lat zauważyliśmy, że w licytacjach tych coraz liczniej biorą udział Chrześcijanie, którym nie jeden przedmiot cenny udało się uratować ze szponów żydowskich, a przynajmniej zapobiedz, aby żydzi za bezcen, albo za dowolną cenę nie nabywali przedmiotów kosztownych. Niewątpimy, że i tym razem znajdą się Chrześcijanie, którzy dla dobrze zrozumianego interesu, pospieszą licznie w dniu 22 i w dniach następnych na licytację do miejskiej Kasy oszczędności. Szczególnie zwracamy na to uwagę naszych chrześcijańskich jubilerów, złotników i zegarmistrzów.

Z teatru. Z powodu niedyspozycji p. Doragon, który gra rolę tytułową w „Cyranie de Bergerac“, przedstawienie francuskie dramatu Rostanda dzisiaj nie doszło do skutku i odbędzie się w piątek d. 19 b. m. Bilety kupione na środę, są ważne i na piątek.

Dzisiaj teatr zamknięty. Rano i po południu odbyły się pod kierunkiem p. Walewskiego próby z 3 aktowej sztuk Roberta Bracco'a „Prawo do życia“ (Diritto del vivere).

Elegancka lichwiarka Perla Rothsteinowa w Krakowie stawała wczoraj przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Turowicza. Rothsteinowa stawała przed sądem karnym pod zarzutem lichwy. Kiedy przed 6 laty Franciszek Korbiel potrzebował 40 koron na wykupno korali, pożyczył owe 40 kor. od Rothsteinowej, która tytułem procentu zażądała 4 korony za jeden dzień, kwotę tę zaraz potrąciła, a na drugi dzień odebrała całe 40 kor. od Korbiela. Stosunek zatem procentu w tym wypadku wynosi tylko 3650 od sta!! W innych wypadkach tenże sam Korbiel, pożyczając od eleganckiej lichwiarki pieniądze, płacił nie mniej jak 120%. Prokuratorja państwa przez swego zastępcę p. J. Ptasia oskarżyła Rothsteinową o występek lichwy. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, Rothsteinową... jako niewinnie za swoje uprawnione operacje do odpowiedzialności pociągniętą od oskarżenia zupełnie uwolnił!!

§ **Tanie bilety do Zakopanego.** W czasie od 1 maja do 30 września b. r. wydawane będą na stacji w Krakowie w soboty i w każdym dniu powszednim przed dniem świątecznym, do pociągu osobowego, odchodzącego o godz. 3 min. 45 w nocy, zniżone bilety jazdy tam i napowrót do Zakopanego przez Suchę po cenie II. klasa 8·74 kor., III. kl. 4·68 kor.

Bilety te upoważniają do jazdy do Zakopanego przez Podgórze-Płaszów i do jazdy z powrotem w następną niedzielę, względnie święto, a mianowicie tylko pociągiem osobowym, odchodzącym z Zakopanego o godz. 11 w nocy przez Podgórze Bonarkę-Zwierzyniec. Dla dzieci nie udziela się osobnego zniżenia.

---

§ **Z Berlina** donoszą o zupełnie świeżym skandalu. Odkryto tam mianowicie gniazdo stręczycieli, które odwiedzali panowie z najarystokratyczniejszych sfer Berlina. Właścicielkę spelunki, niejaką Elżbietę Brugier, aresztowano. Na policję sprowadzono w dorożkach, celem przesłuchania, cały szereg młodych dziewcząt, przeważnie z lepszych rodzin pochodzących, oraz jedną kobietę zamężną. Osoby te, po wstępnem śledztwie, wypuszczono na wolną stopę. Wypuszczono także po odebraniu od nich generaljów kilku panów bardzo eleganckich, których w chwili rewizji w mieszkaniu Brugierowej zastano.

§ **Z Lipska** donoszą, że uciekł stamtąd właściciel wielkiej firmy eksportowej futer, Perlmann, zostawiwszy długów na sumę dwóch milionów marek.

§ **Jenerał gubern. Czertkow.** Korespondent łódzki „Dzien. pozn.“ pisze: „O nowym jenerał gubernatorze warszawskim Czertkowie to tylko słyszałem, że [illegible] dostojnik kościelny prawosławny głośno go obwinia o należenie do sekty Tołstoja“. Oczywiście wygląda to na niewczesny żart.

§ **Miodowe miesiące na morzu.** Kapitan Andrews, śmiały żeglarz, który już kilkakrotnie przepływał ocean na małej łodzi, ożenił się z odważną Amerykanką i zamierza spędzić miodowe miesiące na falach Atlantyku, Kazał zbudować łódź na wzór ratunkowych, ma ona 12 stóp długości, 2 stopy szerokości, dla dwojga zakochanych pozostaje 6 stóp do rozporządzenia. Łódź została nazwana „Czarną Tajemnicą“. Jako balast służą prowianty; śmiali kochankowie puszczają się na tej łupinie z zachodnich brzegów Atlantyku, potem oddadzą się na łaskę i niełaskę Golfstromu, w nadziei, że ten ich zapędzi ku wyspom Azorskim, gdzie się zaopatrzą w nowe prowianty. Pierwszą swoją żeglugę po oceanie odbył kapitan Andrews w r. 1878 ze swoim bratem w otwartej łodzi żeglarskiej „Nautilus“ długości 15 stóp; w 45 dni przepłynął drogę z New-Jorku do Hawru. Późniejsze swoje wyprawy odbywał samotnie. Najszybszą była ta, której dokonał na łodzi z Atlantic City do Europy.

§ **Klub dla ofiar bezsenności**, nazwany szumnie „Gildją czcicieli nocy“ został niedawno założony w Londynie, a liczy już 72 członków. Jest to stowarzyszenie o zabarwieniu religijnem. Jedyną żądaną kwalifikacją jest — brak snu. Każdy członek otrzymuje adresy wszystkich innych, a wśród bezsenności ma czerpać otuchę w myśli, że inni członkowie, tak samo, jak i on nie mogą zmrużyć oka. Zobowiązują się oni w ciągu nocy bezsennych modlić się za swoich współtowarzyszów, oraz za osoby im blizkie. Każdy ma na swoim nocnym stoliku spis nazwisk; w godzinach bezsennych wybiera 4—5 osób z tej listy i modli się za nie. Bardzo często modły takie sprowadzają sen pożądany.

§ **Piekielne środki.** Z Poznania donoszą: Rządowe „centralne biuro dla podniesienia niemieckiego przemysłu fabrycznego w prowincjach polskich“, założone dnia 7 maja roku zeszłego, wydało obszerne sprawozdanie swej działalności, z którego dowiadujemy się, iż rządowa ta instytucja przygotowała przedwstępne kroki ku założeniu niemieckich fabryk narzędzi rolniczych, budowy wagonów, kotłów parowych, odlewarni żelaza i budowy konstrukcyj żelaznych, aby wyprzeć przemysł polski już rozwinięty na tem polu; dalej przygotowano założenie niemieckiej fabryki czekolady dla wytworzenia konkurencji istniejącym polskim fabrykom czekolady w Poznaniu. Następnie zaś przygotowano założenie fabryki wyrobów z glinki, przetworów z torfu, fabryki szkła, cementu, przetworów chemicznych i sztucznych nawozów, ponieważ i na tem polu przemysł polski jest czynny.

§ **Kobiety do niczego.** Pewien sędzia w Chicago oświadczył niedawno, że nie może przyjąć w jakiejś tam sprawie dowodu prawdy, dlatego że spoczywa on wyłącznie na zeznaniach kobiet, jako świadków, a kobietom nigdy w zupełności wierzyć nie można. Mają one wprawdzie szczery zamiar mówić prawdę, ale to, co z ich opowiadań wynika, o całe niebo różni się od rzeczywistej prawdy.

Takie dictum wywołało gwałtowne protesty w ojczyźnie emancypacji kobiet, zasięgano opinji najrozmaitszych sędziów, którzy zadecydowali, że ich chicagowski kolega był... idjotą.

Natomiast w miasteczku Riwerside w stanie New Jork zaszedł wypadek, który wykazał niezdolność kobiet do rządów. Przed dwoma laty przeprowadziły tamtejsze niewiasty wybory do rady gminnej tak dalece po swojej myśli, że cała rada z szeryfem na czele, składała się wyłącznie z kobiet. Tutaj jednakże zrobiły kobiety kompletne fiasco. Zamiast bowiem dyskutować o bruku miejskim, studniach i tem podobnych ważnych rzeczach, zajmowała się kobieca rada miejska kwestją sług i ochronek dla dzieci prawie wyłącznie, tak, że skutkiem tego wszystko poszło w rozsypkę. Dostawcy oszukiwali je najbezczelniej, rury wodociągowe i gazowe popękały, a robotnicy w żywe oczy śmiali się z kobiecego magistratu. Wobec tego kobiety gremjalnie zrezygnowały z zajmowanych stanowisk i rządy miasta powierzyły napowrót mężczyznom. Zresztą za autentyczność historji tej nie ręczymy.

§ **Nowe angielskie marki pocztowe**, z wizerunkiem króla Edwarda, puszczone będą w obieg dopiero wtedy, gdy zostaną wyczerpane zapasy starych, wydanych jeszcze za panowania królowej Wiktorji. Zapasów tych jest kilka miljonów egzemplarzy.

§ **Muzeum na Forum** zamierza urządzić rząd włoski w klasztorze Sancta Francesca.

— **Z sądu.** Dziś przed trybunałem przysięgłych o godz. 9 rozpoczęła się rozprawa ponowna przeciw Stefanowi Fröhlichowi, zasądzonemu w dniu 18 kwietnia 1900 r. przez trybunał przysięgłych za zbrodnię oszustwa na 5 miesięcy więzienia. Trybunał najwyższy zniósł wyrok i polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy. Trybunałowi przewodniczy radca Katyński, oskarżenie wnosi zastępca dr Chwalibogowski, broni adwokat dr Skąpski.

Nekrologja. Dr Karol Dębicki z Sambora, b. długoletni lekarz kąpielowy w Franzensbadzie i w Meranie, zmarł w Meranie 4 b. m. Ś. p. Dębicki był bardzo popularną osobistością, a tę wziętość, to uznanie i szacunek ogólny zjednał on sobie nietylko swemi fachowemi wiadomościami i umiejętnością postępowania z chorymi, lecz także zaletami obywatelskiemi i towarzyskiemi. Żal po nim jest szczery, bo słuchał zawsze nietylko rozumu, ale i serca.

— W Kozłowie zmarł w 65 roku życia ks. Erazm Neuburg, dziekan brzeżański i proboszcz w Kozłowie. Zmarły był dłuższy czas katechetą gimnazjum tarnopolskiego, potem w Brzeżanach i Lwowie, skąd przybył na proboszcza do Kozłowa. Na stanowisku tem spełniał swe obowiązki przez lat przeszło 20 sumiennie i wzorowo i niemało około rozszerzenia tamtejszego kościoła się zasłużył.

Dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła nadal w Brodach przeniesionego do Podwołoczysk asystenta pocztowego Mayera Józefa Heilperna.

HUMOR.

Na ulicy.
— Jak się masz!... Słyszałem, że miałeś narzeczoną?
— Tak ale już wyszła za mąż...
— Za kogo, mój drogi?
— A no, niby — za mnie.

Z WYPADKOW DNIA.

Wczoraj po południu odbyły się w Wiedniu dalsze wspólne konferencje ministrów austrjackich i węgierskich, pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego. Delegacje uchwalono zwołać na 20 b. m. Między obu rządami panuje zupełne porozumienie.

Parlamentarna komisja socjalno-polityczna, odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie ustawy o zmniejszeniu liczby godzin pracy w kopalniach. Referował dep. Schoiswohl. W dyskusji zabierali głos deputowani: Forzt, Kolischer, Schumayer i Bärnreiter. Dziś dalszy ciąg dyskusji.

Wczoraj otwarto w Paryżu, w pałacu Instytutu francuskiego kongres międzynarodowego związku Akademij. Zagranicznych delegatów przybyło 49. Prezesem honorowym kongresu wybrano Momsena.

Komisja budżetowa Izby panów wybrała przewodniczącym hr. Fryderyka Schönborna, zastępcą przewodniczącego Ernesta Plenera.

Książę Wilhelm zwiedził hiszpańską ujeżdżalnię i był na śniadaniu u posła saskiego Rexa, następnie złożył wizytę arcyksięciu Ferdynandowi i jego małżonce. Na balu w ambasadzie niemieckiej, byli obecni: cesarz Franciszek Józef, wszyscy w Wiedniu bawiący arcyksiążęta i arcyksiężniczki, naczelni dostojnicy dworscy, minister hr. Gołuchowski, prezydent gabinetu dr Körber i minister Szell. Książę Wilhelm przybył o godzinie 9 w mundurze austro-węgierskiego huzara. Cesarz podał ramię księżnie Eulenburg. Książę Wilhelm rozpoczął tańce, wiodąc księżnę Marję Annuncjatę. Cesarz opuścił towarzystwo o godzinie 10 i pół, książę tańczył aż do 2 w nocy. Cesarzewicz wyjeżdża z Wiednia jutro, o godzinie wpół do 8 rano.

Cesarz Wilhelm zajechał onegdaj przed południem do kanclerza hr. Bülowa i odbył z nim długą konferencję. Następnie wraz z Bülowem towarzyszył cesarz na dworzec żonie, która wyjechała do Ploen.

We czwartek 18-go b. m. wyjeżdża cesarz Franciszek Józef na kilkotygodniowy pobyt do Budapesztu. Dnia 25-go b. m. odbędzie się tam wręczenie biretów nowo mianowanym kardynałom księciu-arcybiskupowi Skrbenskiemu i księciu biskupowi Puzynie. Na tę uroczystość wyjadą do Budapesztu prezydent ministrów dr Körber i minister dr Hartel. Z końcem maja cesarz powróci do Wiednia. Na d. 18 maja jest projektowane przyjęcie delegacyj w Burgu. Z końcem maja, a to według wszelkiego prawdopodobieństwa d. 30 maja, uda się cesarz do Pragi.

Z Tyflisu donoszą, że onegdaj przybył tam książę bawarski Jerzy, wnuk cesarza Franciszka Józefa, oraz 170 podróżników. Na drugi dzień pojechali wszyscy do Batum i do Konstantynopola.

Rosyjski radca stanu Antoni Pascal mianowany cenzorem warszawskiego komitetu cenzury.

Z państwa środka.

Kilkanaście dni temu doniosły depesze pekińskie o tajemniczem morderstwie, dokonanem na osobie niemieckiego kapitana Bartscha. Energiczne poszukiwania za sprawcami zbrodni zostały rychło uwieńczone skutkiem, gdyż, jak donoszą dzienniki berlińskie, morderca kapitana Bartscha już został schwytany.

Jest nim młody Chińczyk, nazwiskiem Howan, który nietylko przyznał się do zbrodni, lecz nawet chełpi się swym czynem i jest z niego dumny. Utrzymuje on, że spotkał kapitana i ukłonił mu się. Kapitan nie odpowiedział na ukłon,

a nawet miał go uderzyć trzciną po głowie. Na to Howan dobył rewolweru i strzelił do Bartscha. Utrzymuje jednak, że go nie trafił, iż koń się spłoszył i zrzucił kapitana, on zaś schwytał konia. Z innej strony jednak utrzymują, iż strzał był celny, i że Howan zrabował konia dopiero po zastrzeleniu kapitana. Uwięziono jeszcze trzech innych Chińczyków, jako podejrzanych o współwinę.

Zeznania Howana rzucają na tę sprawę całkiem inne światło; potwierdzają one przypuszczenia, że ważną rolę odegrała tutaj znana pruska buta i bezczelność. Jeżeli Bartsch na ukłon i tak już sfanatyzowanego przeciwko Europejczykom Chińczyka odpowiedział uderzeniem trzciną, to nie dziw, że go pobudził do zbrodni.

Ciekawą jest rozmowa, jaką niedawno temu miał korespondent „Exchange Telegraph Company“ z ambasadorem chińskim w Pekinie, Yuküng. Ambasador oświadczył, że zapłacenie 300 miljonów taelów odszkodowania nie sprawi Chinom żadnych trudności. Co się tyczy ruchu bokserskiego, to trudno przewidzieć, kiedy się go uda zupełnie stłumić, ponieważ bokserowie tem są dla Chin, czem nihiliści dla Rosji, karbonarjusze dla Włoch i podobne inne tajne stowarzyszenia dla innych państw. W dalszym ciągu oświadczył Yuküng, że są mocarstwa, które zachęcają potajemnie Chiny do opozycji wobec Rosji w kwestji mandżurskiej.

Dwór chiński czyni podobno przygotowania do wyjazdu z Singanfu do prowincji Hu-peh. Doniesienie to zdaje się potwierdzać, że wszyscy stali urzędnicy sześciu ministerstw wyjechali z Pekinu do Singanfu w przekonaniu, że wkrótce ma być inne miasto obrane za stolicę Chin. Także komendant żandarmerji pekińskiej znajduje się w drodze do Singanfu.

BERLIN 17 kwietnia. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Hr. Waldersee donosi z Pekinu: Dla pochwycenia rozbójników, którzy pojawili się w górach na północny wschód od Czangpingczou, leżącego w odległości 30 kilometrów na północ od Pekinu, wysłano majora von Schoenberga z kompanją piechoty, tudzież oddziałami piechoty konnej, konnicy i artylerji polnej.

LONDYN 17 kwietnia. (Tel. Biura Reutera). Jenerał chiński Liju stoi na czele silnej armji chińskiej pod Huilu, odległem o 12 mil od Paotingfu. Wysłano przeciwko niemu 5000 wojska niemieckiego i 3000 Francuzów. Reszta wojska wymaszeruje jutro rano z Pekinu.

Liju oświadczył na razie, że się nie cofnie, potem jednak opuścił zajmowane przez siebie stanowisko, lecz po to, aby uszedłszy 8 mil, zająć jeszcze silniejszą pozycję. Wskutek tego przyjdzie zapewne do bardzo ostrego starcia między Liju, a wojskami sprzymierzonemi.

LONDYN 17 kwietnia. (T. B. K.) Z Pekinu donoszą, że posłowie zagraniczni na odbytej tam d. 15 b. m. konferencji postanowili zmienić art. XX wspólnej noty, wręczonej rządowi chińskiemu. Artykuł ten dotyczy reformy Tsungliyamenu. Mianowicie Rada Tsungliyamenu ma być zastąpioną przez ministerstwo spraw zagranicznych, złożone z prezydenta, którym byłby zawsze ktoś z członków rodziny cesarskiej, tudzież z dwu innych ministrów. Nadto w skład tego ministerjum weszłoby jeszcze dwu ministrów, którzyby musieli znać dobrze przynajmniej jeden język europejski.

KOPENHAGA 17-go kwietnia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“) Z Chin nadchodzi wiadomość, że dwudziestu misjonarzy skandynawskich z rodzinami świeżo wymordowano.

Obraza Węgier.

BUDAPESZT 17 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Krążą tutaj pogłoski, że partja niezawisłości ma zamiar na najbliższem posiedzeniu sejmu węgierskiego wnieść do rządu interpelacje w dwu kwestjach.

Chodzi mianowicie raz o to, że w ostatnich uroczystościach dworskich podczas pobytu niemieckiego następcy tronu w Wiedniu brało udział tylko dwu ministrów węgierskich, a powtóre o to, że cesarzewicz niemiecki w toaście, zakomunikowanym poprzednio gabinetowi wiedeńskiemu, opuścił przy wyrazie „król“ słowo „Węgier“.

Wybuch Wezuwiusza.

RZYM 17 kwietnia. (Tel. pr. „Gł. Nar.“). Wezuwiusz wyrzucił z siebie onegdaj wśród silnego huku podziemnego olbrzymi słup popiołu. Krater wskutek tego wybuchu znacznie się rozszerzył.

Anarchiści w Niemczech.

BERLIN 17 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Narodu“). W Stuttgarcie odbył się kongres anarchistyczny, na którym przemawiał anarchista berliński Pawłowicz. Zgromadzenie zostało rozwiązane, bo jeden z mowców w bardzo ostry sposób atakował policję wirtemberską.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 17 kwietnia. (T. B. K.) „Daily Chronicle“ donosi, że Milner przybędzie w maju do Anglji, ale podobno tylko na dwa miesiące w celu wypoczęcia, gdyż jest już od pewnego czasu chory.

LONDYN 17 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Telegram „Daily Maila“ z Amsterdamu ostrzega wojska angielskie w Afryce Południowej przed pojawieniem się Boerów, którzy przez niemieckie posiadłości Afryki południowo-zachodniej drogą na Swakopmund dążą na teatr wojny. Oddziały te są bardzo luźne.

LONDYN 17 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). Boerowie przebywają wciąż jeszcze w okręgu Cradock w kraju Przylądkowym. Dowódca ich, Kruitzinger, powiada, że zadaniem jego jest niepokoić ustawicznie Anglików.

LONDYN 17 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). Z Kapsztadu donoszą, że obawiają się tam napadu zjednoczonych sił De Weta i Bothy na Johannesburg.

LONDYN 17 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). Donoszą tu z Batly-Est, że angielski sąd wojenny skazał członka parlamentu kaplandzkiego De Wetta, za zdradę stanu, na 3 lata więzienia i karę pieniężną 1000 fnt. szt.

Krwawe zaburzenia.

PARYŻ 17 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Z Ajaccio na Korsyce donoszą do tutejszych dzienników, że w miasteczku Camsi przyszło z niewytłomaczonych jeszcze dotąd przyczyn do krwawych zaburzeń. Cztery osoby, wśród nich mer miasta, zostały zabite, kilkanaście innych odniosło rany. Energiczne śledztwo jest w toku.

Wiec macedoński w Sofji.

BERLIN 17 kwietnia. (T. pryw. „Gł. Nar.). Do tutejszych dzienników donoszą z Sofji, że d. 15 b. m. odbył się tam pod gołem niebem wielki macedoński wiec ludowy, w którym wzięło udział, co najmniej, 10,000 ludzi.

Przewodniczył wiecowi b. prezydent trybunału kasacyjnego w Sofji, Diamandijew. Wszyscy mowcy występowali ostro przeciwko Rosji, a zwłaszcza przeciwko ambasadorowi rosyjskiemu w Konstantynopolu, Sinowjewowi. Były deputowany Gatew zarzucał księciu Ferdynandowi, i obecnemu rządowi bułgarskiemu, że chcą zawładnąć całą macedońską organizacją, aby jej potem użyć do przeprowadzenia własnych celów.

Ostatecznie uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko gwałtom tureckim i terroryzmowi obecnego rządu bułgarskiego wobec macedońskich emigrantów. Dalej wyraża rezolucja sympatję i współczucie dla Sarafowa i innych uwięzionych członków komitetu macedońskiego.

ANTIBES 17 kwietnia. (T. B. K.). Król belgijski przybył tu wczoraj i złożył bawiącemu tutaj Waldeck-Rousseau'owi wizytę i zabawił u niego pół godziny.

BELGRAD 17 kwietnia. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Król Aleksander zawezwał kilku wybitnych akuszerów paryskich do przybycia w końcu b. m. do Belgradu. W pierwszych bowiem dniach maja oczekiwane jest przybycie potomka pary królewskiej.

BUDAPESZT 17 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.) W sferach dobrze poinformowanych twierdzą, że rząd węgierski sprzeciwił się zamianowaniu Franciszka hr. Thuna ambasadorem przy Watykanie.

WIEDEN 17 kwietnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·50, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·— $4^{1}/_{2}$ prc. l. Listy Banku krajowe, go 99·00, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·— 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109·75, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96·25, 4 prc. Gal. pożyczka kraj z r. 1893 92·50, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·00, Losy tureckie 108·25, Marki 117·62, Ruble 253·50, Renta majowa 98·40, Austjacka Renta koronowa 97·50, Węgierska Renta koron. 92·90.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 16 kwietnia.

Od kilku dni przy ciągłych deszczach powietrze się oziębiło, przez co roboty wiosenne doznały przerwy i dowozy zboża zmniejszyły się chwilowo, Wobec tego na dzisiejszym targu sprzedający podnieśli swoje żądania, a ponieważ ofiarowanie było dosyć ograniczone, więc kupujący musieli się z tem liczyć.

Tym sposobem ceny pszenicy i żyta podniosły się od 10 do 15 hal. Jęczmień celny browarny kupowano dziś chętnie po lepszych cenach; poślednie gatunki zaniedbane. Na owies pokup dosyć dobry, lecz cena nie zdołała się podnieść.

Płacono: Pszenicę białą od 8·40 do 8·75 koron, nową od —·— do —.— koron, czerwoną od 8·30 do 8·70 kor., żółtą od 8·30 do 8·70 koron, żyto od 7·30 do 7·75 kor., nowe od —.— do —.— kor., jęczmień browarny od 6·50 do 7·30 kor., na krupy od 6·15 do 6·25 koron, owies stary od 6.75 do 7·25 koron, owies nowy od —·— do —·— kor., rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony od —·— do —·— koron, biały od —·— do —·— koron, kukurydza od —·— do —·— kor. Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Udzielam

lekcyj gry na fortepianie i przygotowuję do konserwatorjum pod bardzo przystępnymi warunkami. Celem porozumienia co do czasu i godzin, upraszam o zgłoszenie się pod adresem: ulica Nad Rudawą L. 14. na parterze, między godziną 3—6 popoł. 878

BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53, poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak **Piwo** Ekspertowe, Marcowe, Leżak i Bok. Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ulicy Floryańskiej Nr. 38. 63 15 51

Poszukuje się domu

parterowego, w dobrym stanie, z dotykającym placem na materjały w obrębie rogatki. Zgłoszenia pisemne pod „Realność“ do działu inseratow. „Głosu Narodu“. 964 3 3

Przepuklina nie istnieje!

2.000 marek nagrody

temu, kto przy użyciu mojego **pasa rasturowego** bez sprężyn, nie zostanie całkiem wyleczony. Ostrzega się przed naśladownictwami. Na zapytanie broszury gratis i franco przesela 335

Pharmaceutische Bureau
VALKENBURG (L), Holand Nr. 443.
(porto za granicę podwójne).

MAGAZYN
pod firmą
JAN BŁAŻEK
W KRAKOWIE,
ul. Florjańska Nr. 17
poleca: 807

MATERJE NA SUKNIE, BATYSTY, ZEFIRY, PERKALE, OKSFORDY, KAPY, SERWETY, DYWANY, CHODNIKI, PORTJERY, FIRANKI, CHUSTKI, FARTUSZKI.

!! Wysprzedaż Mebli !!

poniżej ceny kosztów!

do pokoi jadalnych, sypialnych itp., dobrze i gustownie wykonanych, w znanej stolarni **L. Stolińskiego** w Krakowie przy ul. Szpitalnej L. 34, naprzeciw teatru. 907 5

Celem urządzenia doborowej, a niedrogiej restauracji poszukuje

kierownika kuchni i płatniczego

z kaucją, na tantjemę, ewentualnie restauratora i kucharza. 986 2 3

Zarząd kąpielowy w Swoszowicach.

Do sprzedania

po bardzo zniżonej cenie są następujące dzieła:

1) **Historja powszechna** (Weltgeschichte) J. B. Weissa, 20 tomów,
2) **Pflanzenleben** von Kerner, 2 tomy,
3) **Ranke der Mentsch.** 2 tomy,
4) **Schusters**: *Handbuch zur biblischee Geschichte.* 2 tomy.

Ktoby chciał te dzieła nabyć razem lub częściowo — raczy się zgłosić do działu inserat. „GŁOSU NARODU“ przy ul. Szewskiej L. 13, parter. 689

ŚWIETNY INTERES

Handel korzenny, delikatesów, z konsensem na podawanie gorących potraw i na wyszynk, w mieście liczącem nad 30.000 mieszkańców, jest z powodu stosunków familijnych zaraz do sprzedania. Czysty zysk roczny 4000 kor. Kapitał potrzebny: z zobowiązaniami 5000 kor., bez zobowiązań 8.000 koron. Reflektanci raczą się zgłaszać tylko pisemnie do 20 kwietnia, do działu ins. „Głosu Narodu“, pod adres.: **„Interes 1014“.** 2 2

Mężczyzna

poszukuje **POKOJU** z meblami i obsługą, niedużego, suchego, przy rodzinie katolickiej, spokojnej. Pożądanym byłby wikt. Zgłoszenia proszę zostawiać dla „J. P. B.“ w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ ul. Szewska 13. 1004 3 3

1szy FABRYCZNY SKŁAD PARASOLEK

w najświeższych paryzkich wzorach, ceny bez konkurencji

A. FRONCZ Kraków Florjańska 17. 634

Prawdziwe Polskie Wódki
i znakomity Porter tenczyński

poleca 100 3 0

Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku
ulica Bracka Nr. 11.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 555

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.



HANDEL NASION
Ludwika Freege
w Krakowie
POLECA
NASIONA

GOSPODARCZE, LEŚNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,

DRZEWA

OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych. 444 18 20

Cennik illustrowany: (spec.) **drzew** i nasion przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnemi ofertami i wzorami.

Majątek Lasowy

obejmujacy 4.800 mórg, — w tem **lasu starego i rebnego 3.400 morg**, — 800 roli, 600 łąk, zagospodarowany dobrze, wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest w wschodniej Galicji za cenę 1,150.000 koron, z długiem bankowym 300.000 koron **do sprzedania**. — Bliższych informacyj osobom poważnym udzieli **Ignacy Plesnar** w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5 parter, „Głos Narodu“. 696 7 0



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Buckera** pod „złotym orłem“, **w Nowym Sączu** w aptece **Stanisława Pawłowskiego.** 86 4 3

⇒ ZAKOPANE ⇐

Najwyżej i najpiękniej w całem Zakopanem położony 1008 2 10

Pensyonat i Zakład wodoleczniczy
KLEMENSÓWKA

50 pokoi kompletnie urządzonych i na sezon bieżący z gruntu odnowionych. — Park osobny. — Werandy słoneczne. — Kuchnia wyborowa zdrowa. Co tydzień zabawy tańcujące w Zakładzie. Lawn-tenis i inne gry towarzyskie. Powoz i konie w miejscu. Na przeciwko Zakładu koncert orkiestry klimatycznej 2 razy dziennie. Ceny bardzo umiarkowane

Zarząd Zakładu A. BAUER.

⇒ ZAKOPANE. ⇐

Restauracja

Czytelni Polskiej w Białej

do wynajęcia.

Offerty na ręce Wydziału Czytelni. 10 0 2 3

DWA ROWERY
damskie

używane, po kor. 140, — są do sprzedania u **K. Zielińskiego** optyka. Kraków, A—B 39. 1012

Subiekt Fryzjerski

katolik, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia: „Piotr Węgrzynek Kraków, Szewska l. 5, I. piętro. 1015 2 2



KANARKI
prawdziwe
HERCYNSKIE

znakomite śpiewaki po 5, 8, 10 i 12 złr.

Samiczki hercyńskie do rozmnożenia po złr. 1 i 1·50.

JAN SZUFA w KRAKOWIE
ul. Florjańska Nr. 43,

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „FAMILIJNEJ“ bardzo dobrej	złr.	1·40
funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opakow.	„	2·50
funt „IMPERIAL“ Cesarskiej w oryg. opakow.	„	3·50
funt OKRUCHÓW z najlep. herbat kwiatowych	„	1·20

KAWA CEYLON znakomita, franco 8 koron Z. g.

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.



Weterin-dietyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajen używany, przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów. — Cena za $^{1}/_{1}$ pudełko kor. 1·40, za $^{1}/_{2}$ pud. 70 hel. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Skład główny: Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem. 1538 1 20

Ważne dla P. P. Restauratorów

Naczynia Kuchenne Miedziane

tanio są do sprzedania

w Dziale inseratowym »Głosu Narodu« w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5.

Do wydzierżawienia

od 1-go lipca b. r. w okolicy Krakowa **dwa folwarki** o znakomitej glebie w jednym kawałku, wynoszącym 700 morg. Budynki gospodarskie bardzo dobre i w dostatecznej ilości. Stacja kolei żelaznej na miejscu. Interesowani zechcą się zgłaszać do p. *Piotra Bojarskiego* Kraków ul. Straszewskiego L. 27. Pośrednictwo wykluczone. 905 6 8

Dyrektora

do większego interesu, bez uzdolnienia fachowego, z kaucją do 10.000 koron, **poszukuje się.** Warunki osobiście. Zgłoszenia: „W. Z.“ poste rest. Lwów. 1000 2 3

Na pewną hipotekę

jest do umieszczenia **10.000** koron małoletnich. — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **984.** 3 3

Piękna Wieś

w okolicy kopalń i fabryk, powiat chrzanowski, w obszarze **morgów** 785, w tem roli dobrej przepuszczalnej 300 m., łąk dwukośnych ładnych 85, reszta las szpilkowy w różnym wieku, w lesie jest ładnych 30 m. łąk, budynki wszystkie prawie nowe, **do sprzedania** za cenę 88.000 złr. z długiem bankowym 31 tysięcy złr. 10 do 15.000 może pozostać przy hipotece na tani procent. Majątek ten podatnym jest do rozparcelowania.

Do traktowania upoważniony pan **J. Plesnar**, Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, przy ul. Szewskiej L. 13, parter.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonu Nr. 418
wyszła świeże książka do nabożeństwa
pod tytułem: 604

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych,

przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej u najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągło 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek główny L. 17,
wyszedł nowy tomik poezji
Kazim. Przerwy-Tetmajera
pod tytułem

„HASŁA“

cenu 80 centów, 967 8 0
za przesyłkę pocztą dolicza się 20 cent.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MAGAZYN i PRACOWNIA
Ubrań Męskich
pod firmą
F. Goral
Kraków, ul. Szewska L. 20
poleca bogato zaopatrzony **skład materyj** krajowych i zagranicznych na obecny sezon i poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 835
F. GORAL.

Poszukuję Koncypienta

mającego 3 lata praktyki adwokackiej, od 1 Maja 1901 r. Zgłoszenia: **Dr. Tadeusz Fiderkiewicz** w Pilźnie. 1044 1 2

SPÓLNIK

z wkładem 1.200 złr.
do całkiem pewnego przedsiębiorstwa potrzebny. — Osobiste kierownictwo nie wymagane. Zgłoszenia p. rest. Kraków, pod: **„S. R. 1200“** 1045

Biuro Umieszczeń
MARJI STEHLIK
poleca i umieszcza **Nauczycielki, Guwernantki, Polki** z jęz. niem., franc., muzyką oraz **Fröblanki** i **Bony**. **Niemka** bona od 1-go Maja. Kraków, Rynek gł. 7. 1035

Przyjmie natychmiast zdolnego
Przykrawacza
Magazyn obuwia damskiego i dziecinnego przy ul. Florjańskiej l. 3 w Krakowie. 1041 1 7

WOLANT
otwarty lekki, w bardzo dobrym stanie, gruntownie odrestaurowany na parę lub jednego konia, o pół oliwnych osiach z dwoma fartuchami skórzanemi z latarnią, jest za 220 złr. do sprzedania, oglądać można do 22 b. m. u p. **Mudrego,** lakiernika, Kraków, ulica Franciszkańska Nr. 6 1003 3 3

Poszukuje się panien sklepowych
obznajomionych ze sprzedażą wyrobów masarskich, oraz **chłopców** z dobrego domu do praktyki. — Zgłoszenia: **W. Dutkiewicz,** Kraków, ulica Sławkowska Nr. 2. 995 3 3

Fortepian
WÜRTHA
mało używany, prawie nowy, tanio **do sprzedania** przy ul. Siemiradzkiego l. 9, I-sze piętro, **drzwi 7.** 989 3 3

DZIERŻAWA
pomiędzy Wieliczką a Podłężem **340** mórg, w tem 25 m. łąk dwusiecznych, z obfitym inwentarzem, jest od 1 Lipca r. b. do wzięcia. Wiadomość w Ajencji dzienników L. Hojeasa i A. Salomonowej Kraków, plac Marjacki l. 2 937 4 4



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu
SINGERA
Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym
poleca maszyny nieprześcigalnej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z **pierwszorzędnych światowych fabryk.**
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.
Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej
Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 34
R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Kapelusze damskie
jedyny skład
w KRAKOWIE zaopatrzony w kapelusze ubrane i nieubrane od najwykwintniejszych do najskromniejszych
Kapelusze dziecinne
kapuzy i barety
pluszowe, filcowe, batystowe, jedwabne i słomkowe w ogromn. wyborze.
Przybory do modniarstwa
wstążki,
klamry, gazy, kwiaty, pióra strusie i różne najmodniejsze fantazje.
Pracownię kapeluszy
znaną
tak z dobrego smaku w ubieraniu kapeluszy jak starannego wykonania roboty, polecają 1013
ZIMLER i SPÓŁKA
Kraków, Rynek Linia A-B, 41
Magazyn Nowości.
Dla P. P. Modniarek ceny hurtowne.

Dnia 6-go Maja 1901 r. i dni następnych, o godzinie 9-tej rano, w myśl regulaminu §. 24 odbędzie się
w Sali koncesjonowanego Zakładu Zastawniczego
w KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej Nr. 3,

PUBLICZNA LICYTACYA

niewykupionych i nieprolongowanych zastawów, a mianowice:

1) **Kosztowności** w złocie, srebrze i drogich kamieniach, zastawione od 1-go stycznia 1900 do 30 kwietnia 1900 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 21553.
2) **Ubrania,** bielizna, towary łokciowe, **futra,** maszyny do szycia, rowery, strzelby i obrazy, zastawione od 1 czerwca 1900 oo 30 września 1900, ostatnia liczba zastawu Nr. 27771.
3) **Papiery wartościowe** niewykupione po 30 kwietnia 1900 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 13722, sprzedane będą z wolnej ręki, według kursu „Gazety Lwowskiej“.

Licytacja odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach — popołudniu zaś Zakład Zastawniczy otwarty dla Publiczności jak zwykle od godziny 3 do 6-tej.

Kraków, w kwietniu 1901 r.

Konces. Zakład Zastawniczy
w Krakowie.
1037 1

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
Kraków **Sukiennice L. 24 i 25** **Kraków**
poleca w wielkim wyborze: 757 1 0

Nowości w wełnie i bawełnie na obecną porę na damskie suknie.
Płótna, stołową Bieliznę.
Bieliznę damską.
Wyprawy ślubne na każdą cenę.
Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty.
Kostiumy perkalowe.
Bluzki wełniane, zefirowe i perkalowe.
Dywany, Chodniki, Firanki i t. d.

Ceny bardzo niskie.

ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski



pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie
posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.
Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincji 899 6 0
według własnych lub dostarczonych rysunków.

Przedmieście miasta Podgórza
przy Krakowie, wieś Wola Duchacka,
będzie rozparcelowaną.
Jedno ciało stanowić będzie dwór murowany o 10 pokojach, z wieloma innemi zabudowaniami i 40 morgami gruntu. Reszta w dowolnej ilości morgów. Dla ogrodników, przemysłowców fabrycznych, etc. jedyna sposobność. Obfite pokłady zdatne na gips i cement. Wyborne łąki. Hipoteka czysta, na poszczególne parcele będzie wyrobiona pożyczka.
Bliższej wiadomości udzieli **Dr Feliks Kasparek,** Kraków Wiślna 12, lub też na miejscu we dworze. 867 8 10

Poszukuję do kupienia
z kapitałem 12.000 floren.
mająteczku
z wygodnym i zdrowym domem mieszkalnym i ogrodem, w górzystej lub leśnej okolicy, z budynkami gospodarskimi. — Inwentarz żywy i martwy pożądany.
Oferty adresować do Biura **Władysława Grabowskiego** Kraków, 1036 ul. Gołębia l. 14. 1 3

Bardzo tanio!!!
Udziela **lekcyj języka niemieckiego** rodowita Niemka, po łatwej metodzie. — Bliższa wiadomość: Kraków, ulica Podwale L. 9, parter oficyna od godz. 3 — 5. 1039 1 3

Biblioteka
dębowa, rzeźbiona, duża i wspaniała, jest zaraz **do sprzedania** w domu przy ulicz Batorego l. 22. 1038

FORTEPIAN
nowy, czarny, krzyżowy, krótki, **okazyjnie** tanio do sprzedania. Hotel Saski, Restauracja od ulicy św. Jana. 1003

ZMIANA LOKALU
Księgarnia Antykwars…
KASPRA WOJNARA
połączona 996
ze składem papie…
i przyborów szkolnych
przeniesiona z ul. św. A…
na ulicę Szewską L. 1…
poleca się nadal łaskawej i życzl… pamięci P. T. Publiczności.

Czesław Smiechowsk…
ul. Mikołajska Nr. …
POLECA
Perfumy we flakonach i na wagę 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapacha…
Wody: kolońską, chinową, ateńs… we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętow… pomarańczową na wagę;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ e…
Zamówienia z prowincji uskutec… niam odwrotnie. 945 8 50

MIESZKANIE
przy ul. Kolejowej pod l. 18 na parterz… składające się z 6-ciu pokoi, kuchni, str… chu, 2 lub 3 piwnic, z dużym ogrode… przydatne na restaurację, mleczarnię, z… kład przemysłowy, n. p. fotograficzn… lub inny, jest **zaraz** do wynajęci…
Bliższa wiadomość u administrator… domu tamże. 948 7 8

Pudlica czarna
5-cio miesięczna, bardzo ładna, jes… do sprzedania. Wiadomość w re… stauracji p. Michniewskiego pl. Ma… rjacki l. 3. 991 3 3

Zarząd dóbr Grodkowice
p. Brzezie 992 3 4
kupi 70 kóp tyk chmielowych jodłowych lub świerkowych
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd.

Poszukuje się Nauczyciela
któryby przygotował ucznia szkoły realnej do matury na rok 1901.
Zgłoszenia pisemne z podaniem adresu… upraszza się pod lit.: **„L. H. R.“** poste rest Kraków. 935 3 3

OGŁOSZENIE LICYTACJI
dnia 22 Kwietnia 1901 r. i dni następnych.
Dyrekcja Zakładu pożyczkowego
na zastawy ruchome
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż
Kosztowności
w złocie, srebrze i drogich kamieniach
do dnia 31 Grudnia 1899 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe, do dnia 30 Czerwca 1900 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która się odbędzie **dnia 22 Kwietnia 1901 roku i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem
przy ulicy Szpitalnej L. 15.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji do dnia 20-go Kwietnia 1901 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1017 2 3

Szkółki leśno-ogrodowe
TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO
w Zassowie pod Czarną
poleca do kultur wiosennych: 399 29 50
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież rośliny pnące trwałe, po cenach najniższ…
Katalogi na żądanie opłatnie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krak…